Wydanie południowe

Przedpłata
za „Głos Narodu" wynosi
W Krakowie: rocznie kor 32·—, kwartalnie kor. 8·— miesięcznie kor. 2·70, za odnoszenie 40 hal. miesięcznie
Adres Redakcji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 14 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe

Przedpłata
na „Głos Narodu" wynosi:
Na prowincji: rocznie kor. 40·—, kwartalnie kor. 10·— miesięcznie kor. 3·40. Za granicą: kwartalnie kor. 13·—, rocznie kor. 52.—.
Adres Administracji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Nnmer pojedynczy na prowincję 16 hal.

Nr. 249. **Kraków, Środa dnia 31 Października 1900.** **Rok VIII.**

Od dnia 26 b. m. codziennie dołączamy bezpłatnie dla wszystkich prenumeratorów „Głosu Narodu" dodatek nadzwyczajny, zawierający sprawozdania z procesu żydowskiego mordercy Leopolda Hilsnera przed sądem przysięgłych w Pisku. Dodatek ten dołączany będzie przez cały przeciąg procesu. Gdyby którykolwiek z prenumeratorów dodatku nie otrzymał, zechce go natychmiast reklamować.

Pr. III. 201/00 2. Do Redakcji „Głosu narodu" na ręce p. Kazimierza Ehrenberga, odpowiedzialnego redaktora do rąk własnych w Krakowie. C. k. Sąd krajowy, jako prasowy, na wniosek c. k. Prokuratora państwa po myśli §. 493 pk. orzekł, że zamieszczony w Nrze 245 czasopisma „Głos narodu" z dnia 26 października 1900 artykuł pod tytułem: „Schönborn-Stadler" w ustępach: a) od „Dlatego wprost dziwnym" do „austrjackiej polityki" strona 2 łam 3, b) od „Nie chcemy" do końca str. 3 łam 1, zawiera znamiona zbrodni obrazy majestatu z §. 63 u. k. i występku z §. 300 u. k., że zakazuje się rozszerzania tego artykułu, zatwierdza się zarządzoną przez c. k. Prokuratorję państwa konfiskatę pomienionego numeru a cały nakład takowego ma być zniszczony, albowiem w artykule tym autor przez szyderstwa narusza cześć winną Monarsze, nadto przez przekręcanie faktycznych okoliczności poniża i wyszydza zarządzenia władz rządowych, pobudzając w ten sposób przeciw nim do pogardy i nienawiści. Równocześnie na wniosek c. k. Prokuratorji państwa stósownie do przepisu §. 20 ust. pras. poleca się redakcji czasopisma „Głos narodu", aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z §. 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła. C. k. Sąd krajowy, jako prasowy. Kraków dnia 29 października 1900. *Morelowski.*

„SLEPE WĘGORZE" OBJAWIAJĄ SAMODZIELNOSC.

W miarę, jak się zbliżamy do terminu wyborów, ruch umysłów staje się coraz żywszy i coraz wyraźniejszego nabiera kolorytu. Miasto nasze, które pozostało zawsze duchową stolicą kraju, bez względu na przeniesienie do zżydziałego Lwowa, siedziby centralnych władz administracyjnych i autonomicznych, — jest przeznaczone na to, aby było probierzem usposobienia kraju. To też niezawodnie na przebieg walki wyborczej w Krakowie zwrócone są oczy wszystkich, — a wyniku jej oczekiwać będzie kraj z naprężeniem

Nietyle idzie tu o wynik wyborów z V kurji, gdzie socjaliści mają gotowy stan posiadania. Jakkolwiek bowiem przeciwko p. Daszyńskiemu staną dwie kandydatury narodowe, kandydatura narodowo-antysemicka Franciszka Ptaka i kandydatura prof. Krotoskiego, popierana przez Komitet centralny i partję konserwatywną, jakkolwiek jest nadzieja, że kandydatura Komitetu centralnego wobec swoich bardzo małych szans i dla uniknięcia rozbicia zostanie wycofana, to jednak za szczęśliwy obrót rzeczy będzie można uważać, jeżeli przy solidarności narodowych wyborców uda się choćby tylko osłabić ową dwudziestotrzytysięczną większość, jaką się zwykł tak chełpić wódz, bożyszcze kusicieli ludu.

Znacznie wątpliwszym jest wynik wyborów z kurji włościańskiej. Zetrą się tu w ostrej z sobą walce kandydatury: narodowo-antysemicka nauczyciela Wojtygi, stojałowczyka inżyniera Skołyszewskiego, i liberalna, zbałamuconego włościanina Wójcika. Już tutaj można oczekiwać zwycięstwa pierwszej z tych kandydatur: przyjęta ona została z zapałem przez lud krakowski, wśród którego Wojtyga od długiego szeregu lat zaskarbia sobie miłość i cześć — cichą, pełną poświęcenia, bogatą w owoce pracą.

Dopiero w kurji miejskiej stoimy wobec zagadek i wobec fermentu, z którego — miejmy nadzieję — wyłoni się zdrowy duch i myśl polska mieszkańców Krakowa. Oba, dotychczas dzielące między sobą władzę, stronnictwa, konserwatywne i liberalne, występują do rozpaczliwej walki; oba wysuwają najtęższego, najpopularniejszego, najbardziej wpływowego, najbardziej cenionego, jakiego mają, człowieka, aby urokiem swego imienia podtrzymał gasnący wpływ całej partji. Naprzeciw siebie występują do walki: profesor położnictwa i filantrop dr Henryk Jordan, oraz dyrektor szkoły przemysłowej Jan Rotter. Rzecz wysoce charakterystyczna, że żadne z tych obu stronnictw nie kusi się o zdobycie obydwóch mandatów: zarówno liberałowie, jak i konserwatyści ubiegają się tylko o jedno z dwóch, będących do rozdania krzeseł poselskich. Jest to zatem niejako milczący kompromis obu nienawidzących się wzajemnie stronnictw; jest to niejako przymierze odporne, dzielące pomiędzy obie zbankrutowane partje łup mandatowy, aby tylko wśród „ślepych węgorzy" — za jakich uważa wyborców nietylko hr. Tarnowski, ale i spółka R-R-R (Romanowicz, Rotter, Rutowski), — niedopuścić do obudzenia ducha niezależnego i zdławić w samym zarodku wszelką mieszczańską, samoistną, niezależną kandydaturę.

Panowie konserwatyści i panowie liberalni przyzwyczaili się uważać mieszczaństwo krakowskie za posłuszne pionki, któremi grać mogą dowolnie na szachownicy politycznej. Komenderuje się mieszczanami to w tę, to w ową stronę; używa się ich za agitatorów wyborczych, aby po wyborach odwrócić się do nich plecami i bez kontroli uprawiać macherki z rządem czy z żydostwem. Ale zdaje się, że mieszczaństwo ma już tego wszystkiego dosyć! Panowie konserwatywni mają pierwsze w tym kierunku ostrzeżenie. Na konwentyklu w Towarzystwie Ubezpieczeń wydali rozkaz, aby samoistny komitet rękodzielniczy, obradujący w Kole mieszczańskiem, wydelegował do ich komitetu dziesięciu swoich pełnomocników!

Komitet rękodzielniczy, który się wczoraj wieczorem bardzo licznie zgromadził na naradę w tej sprawie, grzecznie, ale stanowczo wyprosił się od tego opiekuństwa, wydał uchwałę jednomyślną, odbierającą wszystkim swoim członkom prawo reprezentowania rękodzielników w jakimkolwiek innym komitecie i postanowił utrzymywać równorzędne stosunki ze wszystkimi innymi komitetami.

Witamy radośnie tę uchwałę, jako objaw samodzielności mieszczaństwa krakowskiego, które raz przecie chce samo o sobie stanowić i wyzwolić się z pod nieproszonej opieki.

Z WYPADKÓW DNIA.

Pełnomocnicy mocarstw interwenjujących w Chinach, prowadzą nieprzerwanie układy w myśl projektowanych przez Francję warunków pokoju i jest nadzieja, że niebawem nastąpi porozumienie co do ustępstw, jakie rząd chiński zmuszony będzie uczynić. Dzienniki szanghajskie dowiadują się już na jakie warunki pokoju Li-Hung-Czang będzie w możności się zgodzić. Warunki te, obejmują następujące punkty: Odszkodowanie w wysokości 400 miljonów taelów. Oddanie w zarząd Europejczykom niektórych ceł; ukaranie dożywotniem więzieniem księcia Tuana; powrót cesarza do Pekinu i przydanie mu stałej wojskowej straży cudzoziemskiej; nieograniczone prawo pobytu dla cudzoziemców w całem cesarstwie i wreszcie zakaz kupowania broni dla Chin w cudzoziemskich warsztatach. Ponieważ dotychczas mocarstwa nawet pomiędzy sobą nie porozumiały się ostatecznie co do warunków, jakie podyktować, a ewentualnie przyjąć będzie rzeczą wskazaną, przeto wszelkie przedwczesne kombinacje należy przyjmować z zastrzeżeniem.

Pomiędzy Anglją a Rzecząpospolitą francuską, jak powszechnie wiadomo, oddawna wre cicha walka o panowanie na Morzu Śródziemnem, dlatego podróże ministrów francuskich do niektórych francuskich miast portowych, gdzie rząd wznosi nowe lub wzmacnia stare twierdze, zwróciły uwagę Europy. Prasa niemiecka rozpisuje się szeroko, że jeżeli dotychczas nie przyszło do wojny między obu państwami, to jedynie dlatego, że Francja, nie będąc dostatecznie przygotowaną, lękała się wchodzić w konflikt z przemożną potęgą morską Wielkiej Brytanji. Dziś podobno przygotowania już ukończono i Francja, jak zapewniają, układa się z Włochami, by wspólnie z nią ruszyły przeciwko Anglji.

Wyspa Kreta otrzymała własną stałą armję, narazie w sile 600 ludzi. Podług nowego prawa organizacyjnego, powszechna służba wojskowa stała się obowiązującą także i na Krecie, lecz pobór rekruta nie może przekraczać rocznie liczby 600. Służba trwa rok, poczem żołnierze przechodzą do rezerwy. Rekruci ćwiczyć się będą w mustrze głównie w Kanei, Rethymno i Kandji. Aż do dalszego rozporządzenia, narazie komendę nad wojskiem obejmą europejscy instruktorzy, podoficerów dostarczy korpus miejscowej żandarmerji. Mahometanom przysługuje prawo zgłaszania się w ciągu pierwszych lat pięciu o uwolnienie od służby wojskowej.

Francuskim ambasadorem w Berlinie zostać ma niebawem były prezydent ministrów Bourgeois.

Caracas, stolicę Wenezueli, nawiedziło we wtorek rano straszne trzęsienie ziemi. Trzydzieści osób zginęło. Prezydent republiki, który ratował się ucieczką, skacząc z okna domu na ulicę, złamał nogę.

Niemiecki cesarzewicz nie uda się na Wschód, jak o tem mylnie doniosły niektóre dzienniki.

Kakoschta, sprawca nieudałego zamachu na członka dolno-austrjackiego Sejmu, Baumana, skazany został na karę śmierci przez powieszenie.

„Koel. Ztg" donosi z Wiednia, że król włoski nie złoży wstępnej wizyty na dworze wiedeńskim, gdyż cesarz Franciszek Józef nie może rewizytować króla Wiktora Emanuela w Rzymie.

W Barcelonie aresztowała policja wczoraj trzech księży pod zarzutem, że należą do konspiracji karlistowskiej.

Boerowie roztaczają w okolicy Vryburga gorączkową akcję. Prawdopodobnem jest, iż oddziały boerskie zamierzają miasto otoczyć.

Cesarz Franciszek Józef podziękował rządowi francuskiemu za poparcie, jakiego na międzynarodowej wystawie paryskiej doznali austro-węgierscy poddani.

Ministerstwo dla spraw zewnętrznych w Berlinie otrzymało już oficjalne zawiadomienie o przystąpieniu Rosji i Francji do konwencji anglo-niemieckiej wobec Chin.

Strejk robotników węglowych w Lens przybiera zastraszające rozmiary.

Prezydent wyspy Haiti, jenerał Simon Sam, zmarł nagle.

Kapitan Arellano odmówił stanowczo przyjęcia teki ministra marynarki hiszpańskiej.

W dniu 26 b. m. przybył do Pekinu biskup Anzer.

Prezydent Krüger, który w dniu 11 listopada przybędzie do Marsylji, uda się stamtąd do Lyonu, gdzie oczekuje go uroczyste przyjęcie.

Podług urzędowego sprawozdania umarł w Pretorji na tyfus brzuszny książę Chrystjan Wiktor szlezwicko-holsztyński.

Ojciec św. zwoła prawdopodobnie tajny konsystorz w drugiej połowie miesiąca listopada, na którym mianowani będą nowi kardynałowie.

NOWY PRZYWÓDCA.

WIEDEŃ 30 października.

(—r.). Po oświadczeniu barona Dipaulego ogłoszonem w jednym z dzienników tyrolskich, nie ulega wątpliwości, że kompromis pomiędzy Zallingerem a Schöpferem, przyszedł za jego plecami do skutku. Kompromis ten, biorąc go z jakiegokolwiek stanowiska, oznacza zwycięstwo niemiecko-narodowego kierunku nawet w obozie tyrolskiego stronnictwa klerykalnego. Zwycięzcą zupełnym wyszedł z walki Schöpfer, który część biskupów tyrolskich ma po swej stronie. Warto zatem przypomnieć, kto jest ów Schöpfer, dotychczas mało znany szerszemu ogółowi, w szczególności naszemu.

Zasiadał on już jako poseł w rozwiązanym parlamencie. Z początku należał do stronnictwa katolicko-ludowego (grupy Dipauli-Kathrein), ale po krótkim już czasie, nie zgadzając się z polityką popierania prawicy „przeciw niemieckości", opuścił klub wymienionego stronnictwa wraz z górno rakuzkim posłem młodym kapelanem drem Kernem. Obydwaj zostali wprawdzie „dzicy", jednak we wszystkich sprawach, gdzie szło o tak zwaną „niemieckość", głosowali z lewicą i popierali jawnie niemiecką obstrukcję. Przy imiennych głosowaniach, gdy Schöpfer oddawał głos swój za Niemcami, regularnie wydawała lewica donośne okrzyki: „brawo Schöpfer!"

Secesja ta mało znaczyła wówczas, gdy narodowo- niemieckie stronnictwo katolickie było reprezentowane tylko przez dwie osoby, które zresztą znajdywały poparcie ze strony wychodzącego w Wiedniu dziennika „Reichspost", który wydaje znany niemiecko - narodowy ks. Opitz z Warnsdorfu, mieniący się równocześnie stronnikiem chrześcijańskiego socjalizmu.

Obecnie, po zwycięstwie, odniesionem nad taką osobistością jak br. Dipauli, były minister handlu i jeden z najpływowszych ludzi byłego parlamentu, wejdzie Schöpfer do parlamentu tak że jako osobistość polityczna, reprezentująca oso bny kierunek niemiecko-narodowych katolików, z kilkoma już towarzyszami, a więc jako osobna grupka polityczna, która ma wszelkie widoki stać się wkrótce stronnictwem, absorbując albo cały dotychczasowy klub katolicko - ludowy, lub też część jego, trzymając resztę skrajnym kierunkiem narodowym na uwięzi i zależności od siebie, jak np. Wolf i Schönerer niemieckie stronnictwo ludowe, — co staje się tem prawdopodobniejsze, że i inni członkowie katolickiego stronnictwa ludowego zaczęli już w starym parlamencie odkrywać w sobie serce niemieckie. Ponieważ ordynacja wyborcza rabuje formalnie Słowianom należącą im się liczbę mandatów, a Niemcy razem muszą w każdym parlamencie mieć „jure caduco" większość, przeto istnieje ogromne niebezpieczeństwo, że w nowym parlamencie stanie większość posłów po stronie niemieckiego języka państwowego.

PROCES O MORD CHOJNICKI.

CHOJNICE 29 października.

Następnie przystąpił przewodniczący do przesłuchania panny Kroll, która mieszka w domu Levyego na drugiem piętrze: Świadek: Około godz. 7-ej powróciłam do domu, nie zauważyłam jednak nic nadzwyczajnego, nie słyszałam żadnych kwileń ani jęków. Szłam przez podwórze wzdłuż całej kamienicy i żaden szmer nie byłby mię uszedł. (O tej godzinie i Masloff nic nie słyszał, ani też tego nie twierdził! P. R.) — Obrońca pyta się jej, czy owej nocy nie była ze światłem w piwnicy. — Jeden z sędziów przys.: Czy często słyszałaś beczenie bydła na podwórzu Levyego? — Świadek: Czasem słyszałam, ale nie wiem, czy wtedy było na podwórku jakie bydło. — Prokur. Settegast: Czy oskarżona Rossowa była może w tę niedzielę u pani? — Świadek: Nie była. — Nadprokur. Lantz: Mieszkasz już pani półtrzecia roku u Levych. Czy możesz nam powiedzieć, jakie wrażenie odniosłaś ze styczności z Levymi? — Świadek: Wyglądają na spokojnych (?), pracowitych i poczciwych ludzi. Zresztą niewiele się z nimi stykałam. — Przew.: Czy pani nie wpadł w oko jaki szczególny ruch po domu w dniu 11 marca? — Świadek: O ile pamiętam, to nie.

Czeladnik piekarski przypomina sobie dokładnie szczegóły i różne zdarzenia z owej niedzieli, bo zaraz po zniknięciu Wintera zaczął przywoływać sobie na pamięć wszystko, co w tym dniu zrobił i pytać samego siebie, czy wtenczas nie widział Wintera. Wnet po g. 10 wieczorem świadek, pracujący u Angerera, przybył do domu. — Przew.: Czy przechodząc koło domu Levyego nie zauważyłeś pan jakiego człowieka, leżącego, lub klęczącego przy schodkach? Świadek: Nie, bo szedłem z kolegami, z którymi żywo rozprawiałem. Około godz trzy kwadr. na 11 położyłem się do łóżka, nie zauważywszy nic podejrzanego.

Przew.: Nie słyszałeś pan jakich szelestów od strony dziedzińca Lewyego? — Św.: Nie. — Przew.: Ani później? — Św.: Nie. — Przew.: Możeś pan nie zwracał przy pieczeniu na nic innego uwagi? — Św.: To prawda. — Przew.: Czy można z pańskiego okna widzieć podwórze Lewy'ego? — Św.: Można, ale ja tam nie patrzałem.

Piekarz Angerer zeznaje dodatkowo, że Lewyowie są spokojnymi i cichymi ludźmi. — Nadprok. Lantz: Czyś pan zauważył, że u Lewy'ego bywali często obcy rabini, rzezacy i t. d.? — Św. Angerer: Tego nie wiem, bo nigdy nie byłem w domu Lewy'ego.

Następuje przesłuchanie wdowy Hirsch, ur. Rosenthal. Świadek opowiada, że od r. 1899 mieszka na pierwszem piętrze w domu Lewych; nie uprawiała wprawdzie z nimi bliższych stosunków, zna ich jednak jako ludzi spokojnych, żyjących między sobą w dobrej zgodzie. Nigdy nie zauważyła u nich nic szczególnego. — Przew.: Kto był u pani w ową niedzielę? — Św.: Popołudniu odwiedził mię mój szwagier i moja siostra. Wogóle nie zauważyłam, żeby u Lewych przebywali obcy żydzi. — Przew.: A czy byłabyś pani to mogła zauważyć? — Św.: Naturalnie. U mnie słychać wszystko. W każdą niedzielę u Lewych panował zupełny spokój. — Przew.: Czy pani dokładnie sobie przypomina, że to było w niedzielę przed znalezieniem zwłok Wintera? — Św.: Tak jest, zupełnie dokładnie. Nazajutrz pojechałam do Szlochowa.

Przew.: A w nocy, nie słyszała pani jakiego hałasu, jak krzyków, kwileń lub jęków? — Sw.: Nie, choć powinnam była słyszeć, bo śpię bardzo czujnie. Sędzia przys. Meyer: Znałaś pani zamordowanego Wintera? — Sw: Nie, nigdy nie był u nas w domu. — Osk. Rossowa (przerywając): Ależ, pani Hirschowa, ja widziałam go idącego razem z Sallym! — Sw. (wzburzona): To nieprawda. — Przew.: Być może, że zachodzi tu omyłka. Przedtem mieszkała w tym domu rodzina Behnków z całą pensją i tam chodził dość często Winter. — Osk. Rossowa: Nie, nie, ja widziałam go tam z pewnością później.

Przew. (do świadka): Czy w tę niedzielę była u pani oskarżona Rossowa? — Sw.: Nie, ani na sekundę. — Osk. Rossowa: Ale tydzień później byłam na górze u pani. — Przew.: Są świadkowie, którym oskarżona Rossowa opowiadała, że właśnie w krytyczną niedzielę była na piętrze. — Sw. Hirschowa: 5 czy 6 kwietnia pani Rossowa wystarała mi się o służącą i przyszła do mnie w tej sprawie. Podczas rozmowy powiedziała do mnie: „Teraz jestem zdania, że Lewyowie są mordercami."

Opowiadał mi pewien obcy parobek, że szedł przez „ulicę murów" i spostrzegł tamże dwóch ludzi, niosących pakiet w kierunku jeziora. Ja jej na to: To wszystko plotki! a ona (Rossowa) odparła: „Ja też temu nie chciałam wierzyć, ale parobek poszedł ze mną, pokazał mi wszystko dokładnie i kiedym go prowadziła ku tylnej bramie w realności Aronheima, zaraz powiedział: Nie, to nie tu i wskazując na bramę Levych dodał: To tu było!"

Przew.: Oskarżona twierdziła tu przed chwilą, że historję o owym parobku opowiadała pani dopiero 15 kwietnia? — Świad.: Nie, było to już przy stręczeniu służącej. — Przew.: Pani Ross, kiedyż pani nastręczyła dziewczynę pani Hirschowej? — Osk. Rossowa: Na Wielkanoc. O parobku opowiedziałam jej dopiero we środę. — Świadek Hirschowa obstaje przy swych zeznaniach.

Następny świadek piekarzowa Angererowa potwier-

SŁOWIANSKA KREW.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

16) przez

DANIELA LESUEUR.

(Ciąg dalszy)

Najpraktyczniej jednak przedstawia mi się projekt pani w ten sposób, że gdy raz ja dostanę się w samo ognisko tego tajemniczego świata, wówczas budując na wskazówkach moich, będziesz mogła pani męża swego przed niejedném uchronić niebezpieczeństwem... Lecz w jakikolwiekbądź sposób mieszać nazwisko pani, albo panią samą do tego ponurego dzieła, czyż nie będzie to bezpośrednim wykroczeniem przeciwko woli pana Miranowa, nie mówiąc już wcale o innych niebezpieczeństwach, na jakie wtedy pani się naraża?

Ale Nadzieżda nie pozwoliła mu dokończyć:

— Ah! mniejsza o to, jeżeli tylko przez małą tę cząstkę dobrego zdołam odkupić w teraźniejszości i na wieczność całą... niesprawiedliwości... błędy...

— Nie mogła znaleść odpowiedniego słowa, któreby była rada powiedzieć. Poczęła więc usprawiedliwiać się.

Jakież ono wspaniałe, nieprawdaż, owo ślepe przywiązanie do cara i ta potęga, jakby jednej idei, jednej woli, która u nóg swych ściele miljony ludzi...

Słyszałeś pan hrabiego, markizie... Ja skoro mąż mój w ten sposób przemawia, rozumiem dobrze, że łatwo mu przyszło pchnąć armje całe do zwycięstwa lub na śmierć... ale w końcu przyznać trzeba, że wiele ludzkich dusz w jego ręku, stało się po prostu narzędziem wojny lub carskiego rządu!...

Nie wymieniła słowa „zbrodnia". A jednak, choćby je była nawet i wypowiedziała, markiz de Brénaz z pewnością nie byłby w stanie darować jej tego zbyt gorącego uwielbienia, jakiem pałała ku wielkim zdobywcom żelaznej dłoni, rozbijającym w puch narody całe.

On sam, z usposobienia łagodny i skłonny do zadumy myśliciel, byłby chętnie poświęcił w tej chwili wszystko, byleby w wyobraźni tej kobiety, na nazwisku jego błyszczała jakaś tajemnicza, krwawa plama. Palący płomień zazdrości wżerał mu się w to młode serce, zadając głęboką i bolesną ranę.

Skoro obydwoje zabrali się wreszcie do odejścia, opuszczając urocze kwietne ustronie, Hubert zobowiązał się wobec Nadieżdy solennem przyrzeczeniem, że o ile możności w jak najkrótszym czasie postara się odnaleść pannę Sonię i zasięgnąć jej rady co do dalszego planu działania. Odnajdzie ją w Paryżu w maleńkiem mieszkanku przy ulicy Sommerard pod osobistem jej nazwiskiem Soni Kaweczin. Nadto umówili się oboje co do kilku zdań banalnych, które podwójne będą miały znaczenie i z których jedno Hubert użyje w najbliższym swym liście do Nadieżdy, ażeby donieść jej, że pomimo wszystkich trosk życia jej przybranej siostrze dobrze się powodzi i że wierną pozostała ich dawnej przyjaźni z lat dziecinnych.

Co do szczegółów spotkania, to opowie w Paryżu, skoro tylko tam się przeniesie hrabina wraz z mężem swoim, gdyż hrabia Miranow decydował się wreszcie wyjechać. Pełnomocnik hrabiego otrzymał rozkaz najęcia na razie jakiejkolwiek willi, umeblowanej. Później dopiero zamierzano się rozejrzeć za stałem pomieszkaniem.

Hubert i Nadieżda nie mieli już sobie nic więcej do powiedzenia. Rozstali się więc. Hrabinę zabierać miał do Monte Carlo powóz, czekający już na nią u stóp skały. Markiz de Brénaz pieszo powróci do hotelu.

— Czeka pana niezbyt miła przechadzka w dzień tak upalny, jak dzisiejszy — rzekła Nadieżda, odsłaniając nieco parasolkę, aby przyglądnąć się szafirowi nieba i fal morskich pobladłemu w gorącem słońcu przedobiednej pory.

On uśmiechnął się i spojrzał na nią, nie odpowiadając ani słowa. Wówczas na pożegnanie podali sobie dłonie. Następnie ona pierwsza się oddaliła. A gdy patrzał za nią, jak zwolna oddalała się wąską ścieżyną skalną, nim zupełnie zniknęła mu z oczu wśród zarośli mirtów i jaśminu, Hubert nie mógł zauważyć, że poza lila parasolką młoda hrabina pochylała główkę wzruszona do głębi uczuciem bezbrzeżnej radości, która zalewała jej serce, to biedne serce po brzegi wypełnione jednem jedynem uczuciem, a które przed chwilą wstrząsały nielitościwie najboleśniejsze myśli i wrażenia.

VI.

Czy w domu tym mieszka panna Sonia Kaweczin?

Odźwierna zmierzyła od stóp do głów eleganckiego młodzieńca, który stanął przed nią w stroju wykwintnym gentlemana z najwyższej sfery społecznej.

Uboga studentka zapewne nie często odbierała wizyty ludzi podobnie bez zarzutu ubranych.

Przybyły, znudzony długiem milczeniem odźwiernej, która wpatrywała się weń wzrokiem ogłupiałym, zmuszony był powtórzyć swoje zapytanie.

— Panna Kaweczin?

— Pod numerem setnym, drzwi w pośrodku, w zagłębieniu na lewo — brzmiała odpowiedź.

Markiz de Brénaz udał się w wskazanem kierunku.

Dwoje małych drzwi w wskazanym zagłębieniu korytarza, zaledwo było można rozróżnić w półmroku. Hubert szukał przez chwilę dzwonka, lecz daremnie, wreszcie zapukał.

(Ciąg dalszy nastąpi).

dza zeznania swego męża, że w krytyczną niedzielę nie zauważyła u Levych nic wpadającego w oczy.— Świadek Kusterówna, służąca od Angererów, mogła ze swej izdebki podsłuchiwać rozmowę synów Levyego, a z kuchni widać całą realność Levych, nigdy jednak nie zauważyła tam nic nadzwyczajnego. W niedzielę 11 marca szła wieczorem koło 8 ej przez podwórze, niosąc wieczerzę dla czeladzi, wtedy jednak nie słyszała nic, ani nie widziała. W nocy spała twardo. — Przew.: Czy przypominasz sobie, że Levyowie trzymali czasem na podwórzu bydło? — Świadek: A jakże, ryki i beczenie budziły nas nieraz ze snu. — Przew.: Zapewne nie wiesz, czy w ową niedzielę stało bydło na podwórzu? — Świadek: Nie. Przew.: Kiedyś poszła spać? — Świadek: Po dziewiątej. — Przew.: Czy cię nie zbudziło jakie pukanie, uderzenia lub coś podobnego? Inne dziewczęta zeznały, że w owej nocy słyszały hałasy przy ulicy Murowanej.

Świadek: Nie, jakieś dziewczyny pukały do mnie, ale ja już spałam. — Przew.: Mówiłaś, że Levyowie byli ludźmi bardzo spokojnymi i że zawsze panował w ich domu spokój. A zatem byłoby ci wpadło w oczy, gdyby w niedzielę był u Levych jaki niezwykły ruch? — Świadek: Tak jest, ja jednak nic nie zauważyłam.

Obr. Hunrath: Czy wiesz co o tem, że Levyowie mówili, iż u nich skradł ktoś mięso? — Świadek: Tak, podobno wzięto im z podwórca połeć cielęcy.— Obr.: Czy to było przed, czy po zamordowaniu Wintera? — Świadek: Tego już nie wiem.

Gimnazjasta Sally Hirsch, liczący lat 16, zeznaje, że był w tej samej klasie co Winter, że jednak nie byli wcale zażyłymi przyjaciółmi i nigdy się wzajemnie nie odwiedzali. Czasem tylko spotykali się na ulicy i wymieniali po kilka słów, zresztą jednak nie łączył ich żaden stosunek. —Prok. Settegast: Oskarżona Rossowa twierdzi, że znałeś dobrze Wintera i że nieraz bywał on u was?

Świad.: Nie, nigdy. Świadek potwierdza zeznania swojej matki, że ugodziła ona jeszcze przed Wielkanocą służącą i że dziewczyna ta wprowadziła się zaraz. — Osk. Rossowa: Pani Hirschowa opowiadała mi sama, że jej syn, Sally, przestaje często z Winterem. — Nadprok. Lantz: Przecież oskarżona twierdziła, że widziała Wintera razem z tym młodzieńcem. — Osk.: Tak jest widziałam Wintera w mieszkaniu Hirschowej. — Swiad. Hirsch: Ja na to nic nie pomogę, ale Winter nigdy u mnie nie był, ja wogóle mało przestawałem z moimi ówczesnymi kolegami. — Prokur.: Czy nie widziałeś może Wintera rozmawiającego z Levym i czy nie zauważyłeś go kiedy w domu Levyego. — Świad.: Nie.

Swiadek Gatz służyła w czasie morderstwa u wdowy Hirschowej. Znała Wintera z widzenia, ale nigdy nie widziała go w mieszkaniu Hirschowej ani razem z młodym Hirschem. W niedzielę 11 marca była zajęta między 6 a wpół do 8 mej wieczorem w mieszkaniu Hirscha, nie przypomina sobie jednak, żeby słyszała jakikolwiek podejrzany szmer lub też zauważyła jaki ruch w domu. Również nikogo obcego w ten dzień nie było u Levych. — Przew.: Rossowa twierdzi jednak, że słyszała z podwórza jakieś kwilenie? — Świad.: Ja nie słyszałam nic, choć powinnam była słyszeć każdy szmer. — Przew.: Nie wiesz, czy wtedy było jakie bydło w podwórzu? — Świad.: Tak jest, koło wieczora synowie Levyego przyprowadzili na podwórze cztery cielęta.

Ruch wyborczy.

Z Mielca piszą nam: Dnia 29 b. m. odbyło się posiedzenie wyborcze celem zawiązania komitetu powiatowego. Między innymi włościanami był na zebraniu tem obecny i Michał Rokoszak z Chrząstowa, członek Rady powiatowej i członek Rady stronnictwa ludowego. Wszyscy obecni postanowili popierać tylko takiego kandydata, który wstąpi do Koła polskiego. Na posiedzenie to był zaproszony i poseł Krempa, który jakkolwiek przybył do Mielca, to jednak na zgromadzenie się nie pojawił, ale tylko wysłał swoich zaufanych, jak Tomasza Kłodę i innych, którzy go następnie o przebiegu zebrania dokładnie poinformowali.

Wieczorem tegoż dnia włościanie z Krempą a z drugiej strony z Rokoszakiem i J. Pyziem, który zgłosił swoją kandydaturę przeciw Krempie, udali się do pobliskiej garkuchni Ryniewiczowej. Tam wyraził Krempa niezadowolenie swoje, że włościanie pozwolili się wpisać do komitetu powiatowego i powiedział, że każdego z nich napiętnuje, jako zdrajcę sprawy ludowej. Rokoszak, Pyź i inni odpowiedzieli mu na to, że jest głupcem. Od słowa przyszło wnet do czynu: Rokoszak i Krempa porwali się za bary i za chwilę leżeli obaj na ziemi a kufle od piwa miały służyć za broń dla tej nowej Cavalerii rusticana.

Obslugacz garkuchni rozbroił napastników, którzy po ostrych wymówkach złagodnieli i nareszcie uznali sprawę za honorowo załatwioną, wskutek czego w zgodzie się rozeszli.

Z Chorowic donoszą nam: Dnia 27 b. m. odbyło się zgromadzenie przedwyborcze w Chorowicach, na które kandydat stronnictwa katolicko-narodowego przybył. Zgromadzenie odbyło się w domu p. Ożoga, znanego przeciwnika p. Daszyńskiego. Przy wyborach r. 1897 pomimo, iż grozili mu śmiercią zwolennicy p. Daszyńskiego, gdyby się odważył głosować na przeciwnika socjalizmu, poszedł głosować na p. dra Mikołajskiego do Mogilan. Lud z natężoną uwagą wysłuchał wywodów redaktora Łuczyka, a następnie mowy kandydackiej dra Krotoskiego. W końcu jednogłośnie z zapałem przyjął kandydaturę dra Krotoskiego. To samo miało miejsce w Kulerzowie. Wszędzie ten sam zapał dla katolickiej sprawy, wszędzie to samo oburzenie przeciw socjalistom. Wszędzie komitety zawiązane zobowiązały się czuwać, by każdy oddał głos do urny na katolickiego kandydata.

Z Bochni otrzymujemy następujące pismo: Odnośnie do wezwania komitetu centralnego mamy zaszczyt zaprosić panów wyborców z kurji wielkiej własności okręgu Bochnia-Brzesko-Wieliczka-Podgórze na zgromadzenie przedwyborcze do Bochni w dniu 3 listopada w sali Rady powiatowej o godzinie 10-tej rano.

Równocześnie poseł Józef Popowski złoży sprawozdanie poselskie. *Karol Czecz, Jan Götz, Zdzisław Włodek.*

ZE ŚWIATA.

Wiec przemysłowców. — Spisek „zwolenników reformy“. — Fajka Sobieskiego.

Wiec przemysłowców w stolicy Austrji rokuje poważne nadzieje. Bardzo ważną rezolucję uchwalono podczas wczorajszych obrad; dotyczy ona piekącej kwestji węglowej. Rezolucja opiewa: Wiec przemysłowców upatruje w postępowaniu właścicieli kopalń węgla i handlarzy, posiadających rzeczywisty monopol, ciężkie pokrzywdzenie całego przemysłu. Nie domagając się bynajmniej żadnego gwałtownego kroku, sądzi jednak wiec przemysłowców, że monopol ten powinien być złamany, a mianowicie, że rząd powinien przez zapewnienie rozmaitych korzyści i przez zachęty starać się o pomnożenie produkcji węgla w Austrji. Wiec przemysłowców, mając ten cel na oku, zwraca się do ministra rolnictwa, aby w państwowym zarządzie znajdujące się kopalnie węgla w północnych Czechach rozszerzył; dalej, aby produkcję erarjalnych kopalń po upływie kontraktów nie sprzedawał handlarzom, ale wprost kolejom i przemysłowcom; aby wreszcie wypracował projekt ustawy, któraby ostre kary nakładała na osoby, powstrzymujące sztucznie produkcję węgla.

Do ministra kolejowego zwraca się wiec z prośbą o obniżenie taryf węgla na kolei państwowej i obniżenie taryf węgla w szczególności dla importu z zagranicy. Dalej domaga się wiec usunięcia braku wagonów, przez co bardzo często powstaje brak węgla; nakoniec prosi ministra kolejowego, aby użył przysługującego mu wpływu na zarząd kolei północnej i skłonił go do obniżenia taryf kolejowych, oraz do uchylenia dowolności w przyznawaniu i odmawianiu refakcyj.

Do całego ministerstwa zwraca się wiec z prośbą o przystąpienie wreszcie do budowy kanału, łączącego Dunaj z Odrą i wogóle do większego zajęcia się drogami wodnemi, co również wpłynąć może na trwałe obniżenie cen węgla. Wreszcie zwraca się wiec do przemysłowców samych z przedstawieniem, że w ręku swoim mają obniżenie cen węgla przez wykluczanie handlu pośredniego, a tworzenie związków, któreby węgiel wprost z kopalń sprowadzały.

Nie mniej ważna jest rezolucja, dotycząca związku handlowo-clowego z Węgrami. Rezolucja podnosi, że przez systematyczne, pośrednie i bezpośrednie, wykluczanie przemysłu austrjackiego z targów węgierskich, mianowicie zaś przez urzędowe zalecanie pierwszeństwa przemysłowców węgierskich, bez względu na cenę i rodzaj towaru, istniejący prowizorycznie handlowo-clowy traktat, chociaż nie w formie, ale w treści został naruszony.

Wzywa się przeto rząd, aby zaprotestował wobec rządu węgierskiego przeciw takiemu postępowaniu. Mimo jednak tego antyaustrjackiego prądu w Węgrzech, przemysłowcy uznają potrzebę związku clowo-handlowego, chociaż wiedzą, że w wyższej mierze potrzebny on jest Węgrom. Wyrażają zatem życzenie, aby rokowania, które mają być przeprowadzone w r. 1901, doprowadziły do rezultatu. Swoją drogą potrzebne jest, aby wprzód polityczne stosunki w Austrji ułożyły się tak, aby kraje koronne wystąpiły na zewnątrz, jako jedno zjednoczone państwo przeciwko Węgrom.

Rezolucja wyraża w dalszym ciągu szczegółowe życzenia przemysłowców i kończy się zapewnieniem, że jakkolwiek przemysłowcy wielką wagę przywiązują do zawarcia traktatu handlowo-clowego z Węgrami, to jednak na wypadek, gdyby interesy austrjackiego przemysłu nie zostały według powyższych wskazówek uwzględnione, wolą raczej, aby żaden traktat do skutku nie przyszedł.

Paryż. „Agences Nouvelles“ dowiaduje się zajmujących szczegółów o przyczynie rozruchów w południowych dzielnicach chińskich. Stwierdza ona, że powstanie teraźniejsze jest następstwem sprzysiężenia, które wykryto w Hankou jeszcze w sierpniu b. r.

Dnia 21 sierpnia — pisze — w nocy żołnierze wicekróla w Hankou wtargnęli do domu położonego na granicy pomiędzy miastem chińskiem, a osadą angielską. Aresztowali tam 13 osób, z których dwie stracono na miejscu bez procesu i wyroku. Znaleziono w tym domu wiele broni, prochu, chorągiew z wyobrażeniem wschodzącego białego słońca japońskiego na tle czarnem, monetę złotą i pieniądze papierowe, które miały być puszczone w obieg natychmiast po objęciu władzy przez sprzysiężonych. Oprócz tego znaleziono dwie odezwy w języku angielskim. Jedna z nich brzmi jak następuje:

„My, członkowie związku dla wywalczenia niepodległości chińskiej, chwyciliśmy za broń z powodu powstania bokserów, wywołanego i popieranego przez ks. Tuana, Junglu, Kangyi i całą klikę zacofanych świętoszków, i oświadczamy, że nie uznajemy rządu mandżurskiego za organizację polityczną, powołaną do panowania w Chinach. Uznajemy za swój obowiązek pracować nad tem, aby z Chin starych wyłoniły się Chiny nowe, położyć kres nędzy powszechnej, a postarać się o wszechstronny rozwój kraju; słowem przedsięwziąć akcję, której będzie błogosławił naród chiński i świat cały. Postanowiliśmy przywrócić do władzy cesarza Kwang-su i stworzyć państwo konstytucyjne, które będzie wzorem politycznym, godnym najwyższej inteligencji, i będzie posługiwało się wszystkiemi owocami kultury wieku XX Celem naszym jest, zapewnienie narodowi swobód cywilnych i konstytucyjnych.

„Mamy silne przekonanie, że należy porozumieć się z mocarstwami sprzymierzonemi, aby obezwładnić fanatycznych buntowników i ukarać uzurpatorów władzy cesarskiej, niegodziwych i wrogich obcokrajowców. Wszystkie koncesje zagraniczne w portach traktatowych, kościoły wszystkich wyznań, życie i mienie obcokrajowców i Chrześcijan tubylczych powinny być obronione przed zniszczeniem i rozruchami. Zapewniamy, że nie macie powodu przerażać się naszą akcją. — Z polecenia zarządu związku Han Hu dla wywalczenia niepodległości chińskiej“.

Odezwa druga posiada treść podobną, zawiera jednak oprócz tego szczegółowy program działania. Program ten jest tego rodzaju, że zdradza na pierwszy rzut oka swoje pochodzenie angielskie. W rzeczywistości też Anglicy byli właściwymi twórcami tego sprzysiężenia, a kiedy je wykryto, starali się ocalić przynajmniej najwybitniejszych przywódców, a zwłaszcza Kang Ju-Wej'a, któremu też udało się schronić do Szanghaju. Wszyscy członkowie tajnego związku posiadali bilety, uprawniające do darmego przejazdu na parowcach angielskich, kursujących na Jangtse-kiangu, i wielu, dzięki temu, uniknęło kary.

Przyczyną wykrycia spisku było, jak się zdaje, przymierze z sektą Ko-lau-hui, potężną i posiadającą dziesiątki tysięcy zwolenników w porzeczu Jangtse-kiangu, w dzielnicach Kwang-si, Kwangtung, a zwłaszcza w Hunanie. Sekta ta jest z zasady wrogą dynastji panującej, ale nie sprzyja też Chrześcijanom i obcokrajowcom, i ma wielkie zamiłowanie do mordów i podpalania. Aresztowanie spiskowców w Hankou i stanowcze wystąpienie wicekrólów we wszystkich dzielnicach południowych popsuło szyki sprzysiężonym. Planu pierwotnego jednak nie zaniechano, i w chwili, gdy nastąpiła przerwa w działaniach wojennych na północy, ks. Tuan utracił swe wpływy, a cesarz Kwang-su był zmuszony do przeniesienia swego dworu w głąb państwa, przystąpiono do dzieła. Zdaje się jednak, że i tym razem wielkie zamiary spełzną na niczem, bo ruch ten jest zbyt sztuczny, aby mógł być trwały i aby doprowadził do reorganizacji stosunków państwowych.

Na wystawie paryskiej w pałacu „des Armées de terre et de mer“, w oddziale „Exposition militaire retrospective“, znajduje się w zbiorach księcia Reggio fajka Sobieskiego. Historję tej pamiątki uzupełnić można następującym wyciągiem z dzieła Bermana „Alt und neu Wien“:

W południe Sobieski z synem został zaproszony do Starhemberga (Krugerstr. Nr. 10, Walfischplatz Nr. 7, stary 1012, pod Białą lilją), gdzie pojechał tak zwanym korelem (przykryty powóz). Tam nastąpiło przedstawienie rady miasta i sądu miasta. Jeszcze ten uroczysty bankiet się nie skończył, gdy rozeszła się fałszywa pogłoska, że nieprzyjaciel na nowo pod Wiedniem zajął stanowiska. Na rozkaz króla pospieszyli obecni dowódcy: Jabłonowski, Lubomirki i Rzewuski, aby sprawdzić wiadomość. Gdy jednakowoż nie wracali zaraz, Sobieski pospieszył za nimi, nie wypaliwszy, jak to zwykł był czynić po obiedzie, fajki, którą pozostawił na stole.

Wkrótce się przekonano, że to był pusty alarm; król powrócił, aby wypalić fajkę. Gdy graf Starhemberg mu ją podawał, Sobieski rzekł:

Zdobyłem w obozie Kara Mustafy fajkę dużą, a ponieważ Turcy nie przychodzą jej odbierać, więc zechciej pan moją przyjąć na pamiątkę tej gościnności, z jaką mnie podejmowałeś.

Zatem fajka została własnością Starhemberga, który potem darował ją magistratowi wiedeńskiemu. Jednakowoż w r. 1809, gdy jen. francuski Oudinot, jako komendant placu, opuszczał miasto, a łagodnością i sprawiedliwością zasłużył sobie na szacunek Wiedeńczyków, przedstawiciele gminy darowali mu razem z innymi upominkami i fajkę Sobieskiego, wiedzieli bowiem, że jenerał lubi zbierać fajki. I w ten sposób zajechała fajka Sobieskiego do Paryża.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. W środę Wigilja, Wolfganga, biskupa i Lucylli; we czwartek, 1 listopada, Wszystkich Swiętych; w piątek Dzień Zaduszny, Wiktoryna; w sobotę Huberta, biskupa i Sylwji, wdowy.

We czwartek w kościele św. Piotra i we wszystkich kościołach nabożeństwa uroczyste.

W piątek Dzień Zaduszny, procesja na cmentarz od św. Mikołaja o godzinie 0 rano, gdzie odprawi się Wotywę żałobną z kazaniem.

W kościele N. P. Marji przez całą oktawę Dnia Zadusznego po południu o godz. 4 Litanja za dusze zmarłych z wystawieniem Najśw. Sakramentu.

Kalendarz myśliwski. W październiku wolno polować na: jelenie (samce), rogacze (samce sarn), zające; na głuszce, cietrzewie, jarząbki, kuropatwy, bażanty, przepiórki, dropie, pardwy i dzikie gołębie, oraz na ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok niewolno polować i należy ochraniać łanie, sarny (kozy), cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W październiku ochraniać należy: pstrąga i łososia, oraz raka samca i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się we środę o godzinie 6 minut 33, zachód przypada o godz. 4 minut 18; długość dnia godzin 9 minut 45.

Stan powietrza. Dnia 31 października o godzinie 7 rano, barometr 743·3, termometr + 6·0, wilgotność 84%, wiatr zachodni. 6.

Repertuar Teatru Miejskiego.

W środę, 31 b. m.: „Spirytyści“, komedja w 4 aktach Mosera (przedstawienie popularne).

We czwartek, 1 listopada: „Odrodzenie“ (Renaissance), komedja w 3 aktach Fr. Schöntana i Fr. Koppel-Enfelda, przekład Zofji Wójcickiej.

W piątek, 2 listopada: „Młynarz i jego córka“, dramat ludowy Raupacha.

W sobotę, 3 listopada: „Sprawa“, sztuka w 5 aktach Suchowa-Kobylina, przekład J. Popławskiego (nowość).

W niedzielę, 4 listopada: „Sprawa“, sztuka w 5 aktach Suchowa-Kobylina, przekład J. Popławskiego.

Z powodu uroczystości Wszystkich Swiętych następny numer „Głosu Narodu“ wyjdzie w piątek dnia 2 listopada.

* **Prokurator Doliński przeciwko księciu Biskupowi!** Wielką sensację w kołach urzędniczych i w kołach duchowieństwa naszego miasta, wywołuje najnowszy czyn p. prokuratora Dolińskiego. Pan Doliński odważył się skonfiskować dziełko p. t.: „Głosy katolickie. O niebie i chlebie“, wydane za aprobatą książęco-biskupiego konsystorza, l. 4261, z dnia 27 sierpnia 1900. Niebywały ten fakt, aby cenzor prokuratorski uważał się za wyższą instancję od cenzury biskupiej, nie może przeminąć bez echa. Panu prokuratorowi Dolińskiemu fałszywie się zdaje, że żyje w państwie bezwyznaniowem, w którem wolno lekceważyć powagę Kościoła; p. Doliński nie jest prokuratorem wolnomularskiej żydowskiej republiki, lecz urzędnikiem katolickiej monarchji i o tem powinienby pamiętać. Fakt jest tem jaskrawszy, że dziełko wydane z aprobatą księcia-Biskupa, zostało skonfiskowane za podburzanie przeciwko religji żydowskiej!! Ludność chrześcijańska ma prawo żądać, aby jej wyjaśniono niedwuznacznie, kto ma czuwać nad jej życiem duchowem i religijnem — prokuratorski urzędnik, czy Pasterz Dyecezji. Sąd pierwszej instancji dał już na to odpowiedź, znosząc konfiskatę, jako bezprawną. Prokurator Doliński odwołał się jednak do sądu wyższego.

* **Komitet przedwyborczy miejski**, złożony z 16 rozbitków komitetu zwołanego przez prezydenta miasta, zgromadził się wczoraj na drugie z rzędu posiedzenie. Na wniosek ściślejszy komitetu z pięciu, poparty przez p. Bandrowskiego, postanowiono nie zwoływać ogólnego zgromadzenia wyborców, ponieważ to „w danych stosunkach nie doprowadzi do niczego“. Ileż to było piorunów, kiedy dawniej konserwatyści tak samo „danymi stosunkami“ się tłómaczyli, aby wybierać do komitetu tylko tego, kto się im podobał! Komisja ściślejsza przedstawiła następnie listę członków, których komitet ma kooptować. Lista ta zawiera cały ocean nazwisk żydowskich, powyszukiwanych po najdalszych zaułkach Kazimierza. Ozdobę tej listy stanowi nazwisko p. Zygmunta Mikołajskiego jako przedstawiciela niezawisłych i uczciwych rękodzielników. Wobec zupełnie „jednolitego“ charakteru tej listy, nie warto było psuć harmonji jakiemikolwiek nazwiskami, pozbawionemi żydowskiego czy liberalnego piętna. Tekstu listy postanowiono nie ogłaszać, pomimo bowiem iż „starannie“ wybierano, zachodzi obawa, że wielu powołanych odpowie uprzejmą odmową. Na tem się posiedzenie Komitetu miejskiego zakończyło.

* **Ignacy Daszyński** cofa swoją kandydaturę z V kurji krakowskiej! Powodem tego postanowienia ma być, jak opowiadają, okoliczność, iż robotnicy i włościanie, na których partja socjalno-demokratyczna liczyła, nie chcieli mimo napędzania naganiaczy socjalistycznych, zgłaszać swego prawa wyborczego. To srogie rozczarowanie z trudem usiłują pokryć socjaliści telegramami wysyłanemi do Pinińskiego i Koerbera, tak jak gdyby ci dwaj urzędnicy mieli moc nakazywania exsocjalistom, aby ze swego prawa wyborczego raczyli skorzystać. Kandydatem socjalno-demokratycznym z Krakowa będzie zapewne żydek Haeker, ponieważ trudno przypuszczać, aby wobec przebiegu procesu w Pisku tow. Hilsner prawo wybieralności mógł na nowo kiedykolwiek odzyskać. Tow. Haeker rozpocznie agitację wyborczą natychmiast, skoro tylko opuści mury kryminału, gdzie chwilowo gości.

* **Celem zapobieżenia ściskowi** panującemu zwykle przy odwiedzaniu cmentarza w dniu WW. Swiętych i w dniu zadusznym, w r. b. organy policyjne czuwać będą w bramie cmentarnej nad tem, by publiczność wchodziła na cmentarz jedną stroną bramy, zaś drugą go opuszczała. Po obu stronach bramy umieszczone będą przez Magistrat tablice z odpowiednią wskazówką a publiczność w interesie ogólnego porządku i wygody wszystkich zechce się niewątpliwie do powyższych postanowień ściśle zastósować.

* **Poświęcenie** lokalu przeniesionej do domu przy ulicy Tomasza l. 20 reprezentacji Tow. wzajemnych ubezpieczeń „Janus“, odbyło się wczoraj o godzinie 11 rano. Poświęcenia dokonał ks. Antoni Siuda, wikary przy kościele Panny Marji. Gościnni gospodarze podejmowali serdecznie liczne grono osób i znajomych. P. Ignacy Plesnar właściciel dóbr toastował na pomyślny rozwój katolickiej instytucji, a dr Stanisław Boczar na cześć duchowieństwa w ręce ks. Siudy.

Reprezentacji Tow. „Janus“ życzymy nadal pomyślnego, tak jak dotychczas, rozwoju. Szczęść Boże!

* **Wieczorek humorystyczny** urządza w niedzielę dnia 4 listopada Stowarzyszenie kupców i młodzieży handlowej w lokalu swoim Rynek główny l. 21 I piętro. Prócz popisu własnego chóru, oraz humorystycznego „Duetu żab“ O. Teicha, mieszczą się w programie dwa monologi: „Kapral na urlopie“ G. Fiszera i „Bazyli Samowar“ z kupletami, oraz „Broń niewieścia“ komedja w 1 akcie J. F. Bendixa. Wreszcie zabawa z tańcami. Początek o godzinie 7 wieczorem.

* **Jan Kasprowicz** usunął się z redakcji „Kurjera lwowskiego“ i zamierza poświęcić się wyłącznie literaturze Znakomitemu poecie można powinszować tej decyzji.

Obecnie wykończył już poemat p. t. „Pieśń wieczorna“, ukaże się ona w nowem piśmie warszawskiem „Chimera“, które wydawać będzie Mirjam (Przesmycki).

* **Nie będą robili wrzasków.** Sala „Sokoła“ podgórskiego, która dwukrotnie służyła za arenę dzikich ryków rozwydrzonej bandy z pod „Czterwonego sztandaru“, została z rozporządzenia wydziału „Sokoła“ raz na zawsze zamknięta dla tego rodzaju zgromadzeń. Socjaliści, którzy w niedzielę mieli tam odbyć swoje zgromadzenie, zastali salę zamkniętą. Tak samo odmówiono sali p. Wójcikowi, który na dziś zapowiedział swoje zgromadzenie w Podgórzu.

* **Tanie mieszkania dla biednych.** Magistrat m. Berlina uchwalił ustanowić kosztem miljona marek fundację dla dostarczania taniego, lub bezpłatnego pomieszczenia biedniejszej ludności, która będzie usuwana przymusowo z mieszkań dotychczasowych.

* **„Dziadówki“.** Jak żydowscy kupcy traktują Chrześcijan, napędzających im grosz do kieszeni, świadczy następujący fakt: Parę dni temu targowała jakaś pani bluzkę w sklepie Reinera przy ul. Florjańskiej i oburzona bezczelnie wysoką ceną towaru, wyszła ze sklepu, zapewne po to, aby udać się do innego żyda...

Wtedy jedna z zatrudnionych w sklepie żydówek dała wyraz swemu niezadowoleniu z powodu tego faktu, mówiąc: „A to dziadówki te katoliczki, nigdy nic nie kupią, tylko się targują!“

Prawda, piękne panie, że warto zostać porządnie, po żydowsku oszachrowaną na bluzce, lub kapeluszu, aby w nagrodę usłyszeć taki epitet?

* **„Młodość“.** W zeszłym tygodniu odbyło się pierwsze walne zgromadzenie nowo zawiązanego towarzystwa kształcącej się młodzieży „Młodość“. Prezesem wybrano słuchacza rolnictwa Jerzego Gąsickiego. Lokal nowego towarzystwa mieści się przy ulicy Wolskiej l. 18. Czytelnia otwarta od poniedziałku, 29 b. m.

* **Wyrodna matka.** Dziewczynie, służącej u Ziębcika w Krowodrzy urodziło się dziecko. Chcąc się go pozbyć wrzuciła je zbrodniarka do gnojówki, gdzie zostało pożarte przez świnie. Wyrodną matkę osadzono w aresztach śledczych sądu krajowego.

* **Związek polskich artystów.** Ze Lwowa nam piszą dnia 30 października: Dziś odbyło się tu walne zgromadzenie związku polskich artystów. Co to jest za instytucja objaśnia nas o tem ładniutka książeczka wąska a długa w stylu „moderne“, oprawna starannie, a zawierająca statut tego związku. Owóż celem pierwszym tego Towarzystwa jest ożywiać ruch artystyczny na polu sztuk plastycznych tj. architektury, malarstwa, rzeźby i sztuki stosowanej, ochroniać materjalne i moralne interesa sztuki polskiej; — zastępować je w kraju i zagranicą, stworzyć dla członków ognisko życia towarzyskiego i starać się o poparcie dla ich prac; urządzać sale wspólnych studjów, wystawy sztuki i odczyty i pogadanki o sztuce; wreszcie rozpisywać konkursy artystyczne z nagrodami. Takie to są cele związku — jak się z nich okazuje — bardzo pożytecznego, a niestety w macoszych dla sztuki naszej zwłaszcza zagranicą czasach, wprost niezbędnego. Instytucja to młoda, bo istnieje od lutego roku 1899. Jak zaznaczył sekretarz związku, p. Walerjan Kryciński i prezes p. Stan. Rejchan, przez te półtora roku bardzo trudno było zebrać się na zgromadzenie walne i posiedzenia wydziału, a to przedewszystkiem z braku lokalu, jakoteż z powodu robót w nowym teatrze, a stąd i o jakiejkolwiek działalności na razie mowy być nie mogło. Dziś ograniczono się na wybraniu nowego wydziału. Prezesem wybrano p. Rejchana, wiceprezesem p. Rawskiego, a sekretarzem ponownie p. Kryeińskiego; wydziałowymi wybrani z grupy architektów: pp. Kamienobrodzki, Weiss i Sadłowski; z grupy artystów: Wiśniowiecki, Antoni Popiel, Kikler, Kaczor-Batowski. Staremu wydziałowi udzielono absolutorjum. *(rs.)*

* **Żydowski pracodawca.** Donoszą ze Lwowa że tamtejszy żyd Singer, właściciel fabryki, obił wczoraj ucznia swego Kazim. Leszczuka za to, że podziękował mu za pracę. Zuchwały żyd uderzył chłopaka ośm razy w twarz, ręką pełną pierścieni, tak, że krew oblała biednego chłopca strumieniem. Z inspekcji policyjnej odesłano Leszczuka na stację ratunkową.

* **Stanisławowska dyrekcja kolejowa** ma być, jak mówią, w najbliższym czasie zwinięta, a w miejsce jej utworzone dwie dyrekcje: jedna w Czerniowcach a druga w Przemyślu. Utworzenia dyrekcji w Przemyślu domagać się ma ministerstwo wojny ze względów strategicznych, zwłaszcza, że w czasie ostatnich manewrów cesarskich okazała się podobno potrzeba utworzenia w miejscu siedziby komendy korpuśnej centralnej władzy kolejowej. W Czerniowcach zaś ma być tylko rozszerzona kompetencja już istniejącego kierownictwa ruchu z przydzieleniem odpowiednich przestrzeni ustępującej dyrekcji stanisławowskiej.

* **Rycerski bzik.** Aż dwa pojedynki odbyły się w ubiegłym tygodniu w Stryju. Pierwszy pojedynek odbył się między dwoma oficerami, a następnie mordowali się dwaj wyżsi urzędnicy. Kto zna Stryj, nigdyby nie sądził, że to miasto tak strasznie wojownicze.

* **Skandaliczna sprawa.** Piszą nam z Wiednia pod datą wczorajszą: Policja tutejsza poszukuje kilka zbiegłych ze Lwowa osób, oskarżonych o zbrodnię przeciw moralności z §. 129 u. k. W tych dniach miał lwowski sąd krajowy karny wydać akt oskarżenia przeciwko całej szajce znanych i nieznanych ludzi, którzy grali w tej historji pierwszo- lub drugorzędną rolę. Jak słychać tu, pewnem jest oskarżenie przeciwko: zbiegłemu Aleksandrowi hr. M., liczącemu lat 29, synowi Alfonsa, urzędnikowi Tow. kred. ziemskiego we Lwowie; Antoniemu baronowi Bor., liczącemu lat 41, urzędnikowi buchalterji gal. Tow. magazynowego dla produktów naftowych we Lwowie; Seweryonowi Aug., liczącemu lat 70, byłemu właścicielowi dóbr (wszyscy ci trzej uciekli i tych policja wiedeńska poszukuje); dalej przeciw 29 letniemu Michałowi Wojdyczowi, woźnemu pocztowemu, który był „chargé d'affaires“ w tem „przedsiębiorstwie“, jako stręczyciel; następnie przeciw byłemu artyście teatru lwowskiego panu M., przebywającemu obecnie w Kaliszu; 17 letniemu Józefowi Kahanekowi, praktykantowi ślusarskiemu; 17 letniemu Władysławowi Farysejowi, terminatorowi krawieckiemu i 19 letniemu Michałowi Matusiewiczowi, uczniowi tapicerskiemu. Nadto kilku ludzi jeszcze poszukują władze, lecz nazwiska ni miejsce obecne zamieszkania nie są dotąd znane. Ponieważ w Wiedniu ów „klub“ miewał także „posiedzenia“, przeto policja śledzi, czy nie znajdzie jakich bliższych szczegółów o tych niezna-

nych jeszcze ludziach. W szczególności skrzętnie poszukują tu jakiegoś młodego przystojnego ekszecera, którmu „wpływowi“ panowie z wdzięczności wyrobili posadę w jakiejś instytucji finansowej.

* **Kandydat na posła pod kluczem.** Kandydat na posła z IV kurji okręgu Tarnopol-Zbaraż Skałat wydał pełną werwy broszurę wyborczą, której treść zawierała w sobie znamiona zbrodni obrazy majestatu, zakłócenia spokoju publicznego, jakoteż obrazy religji. Wobec tego prokuratorja państwa w Tarnopolu zarządziła przytrzymanie kandydata, który na drodze do upragnionego mandatu posługiwał się takimi niedozwolonymi środkami lokomocji.

* **Wyrok śmierci** na stolarza Ferdynanda Jagodzińskiego wydany przez sąd w Kołomyi, został potwierdzony przez trybunał kasacyjny. Jagodziński zastrzelił przedsiębiorcę budowlanego Ferdynanda Schmidta. Skazaniec zostanie zapewne przedstawiony do łaski monarszej.

* **Kopanie węgla** w Brüx, należące do rządu, zwiększają swoją produkcję węgla o 480.000 ton rocznie. Dzieje się to na rozkaz rządu z powodu braku węgla.

* **Cyganie** Banda cyganów osiedliła się na wzgórzach kleparowskich koło Lwowa. Mieszkańcy Kleparowa są bardzo zaniepokojeni sąsiedztwem, zostającem zawsze w niezgodzie z cudzą własnością.

* **Z Bóbrki** donoszą: Staraniem tutejszego „Sokoła“ obchodziliśmy rocznicę Kościuszkowską bardzo uroczyście w dniu 27 b. m. Rano o godzinie wpół do 9 tej odbyło się żałobne nabożeństwo przy katafalku pięknie przystrojonym w portret bohatera, insignia wojenne, krakuskę i zieleń. Po ukończeniu modłów kapłańskich odśpiewał chór „Sokoła“ przy udziale bardzo nielicznie zgromadzonej publiczności miejscowej hymn narodowy. Wieczór w sali Rady powiatowej wypadł rzeczywiście bardzo uroczyście, a cały program wykonano znakomicie. Porywające słowo wstępne wygłosił dr Gabryszewski, a deklamację Nowickiego „Cieniom bohatera z pod Racławic“ wygłosił pięknie p. Kossak ze Lwowa. Produkcje wokalno-muzykalne wykonane przez p. Rudnicką i przez dra Bosysiewicza, Rudnickiego i Gabryszewskiego, jakoteż śpiew choralny wypadły bardzo dobrze, wszyscy też amatorowie zbierali rzęsiste i szczere oklaski, i byli zmuszeni do nadprogramowych dodatków. Pieśń choralną „Cześć polskiej ziemi“ wysłuchała publiczność stojąc. Publiczności było nie wiele, około 50 kilka osób, wyłącznie miejscowej; cóż z tego kiedy brakło zupełnie ludu, tego ludu, dla którego właśnie obchody narodowe powinny być dostępne!

* **Jeszcze jeden socjał szantażystą.** W Tryjeście skazał sąd obrońcę w sprawach karnych, naczelnego redaktora socjalistycznego dziennika „Avanti“, dra Caubera na trzy miesiące ciężkiego więzienia za zbrodnię szantażu.

* **Polska korona.** Z okolic Ryńska w Prusach Zachodnich, dziś posiadłości komisji kolonizacyjnej, donoszą, że przy rozbieraniu tamtejszego pałacu znaleziono w murze złotą koronę polską. Ryńsk należał dawnemi czasy do rodziny Opalińskich, następnie Sumińskich, w końcu do hr. J. Mielżyńskiego. Do jakiego muzeum znalezioną koronę odesłano, nie przedostało się dotąd do wiadomości publicznej.

Na kościół Jasnogórski w dalszym ciągu złożyli pp.: Henryk Bullman restaurator w Suchy 5 k. 40 h. zebrane w restauracji kolejowej w Suchy, 3 k. 56 h. zebrane podczas uroczystości poświęcenia domu Wł. Świerka w Suchy, Józefowie Boguszewscy z Wygody 3 korony z prośbą o opiekę Matki Boskiej, Katarzyna Lewandowska 3 k. z podziękowaniem Najśw. P. Marji za szczęśliwe odbycie pielgrzymki do Rzymu, A. G. 1 k. z prośbą o błogosławieństwo w pracy. Razem w dniu wczorajszym 15 koron 96 halerzy. Ogółem zebrano 5.803 koron 03 halerzy, 35 rs., 42 kop., 1 mk., 27 lirów.

Dla kaleki: M. O. z Bochni 2 k., ks. Zaczek Marcin z Wojnicza 2 kor.

W dniu zadusznym w tym roku, zwykle kwestujące SS. Felicjanki z Blichu, mieć będą na cmentarzu obrazki, którymi pragną upamiętnić składającym w ich ręce jałmużnę za zmarłych, dobry uczynek. Z tych obrazków szlachetni dawcy dowiedzą się, ile dobrego tym swoim grosikiem, nietylko duszom ratunku szukającym, ale i żywym uczynią.

W zakładzie ubogie staruszki, same już na pograniczu ziemi a wieczności, tak chętnie modlą się za czyścowe pokutnice. Ich kapliczka, a raczej na kapliczkę obrócona izdebka mała, niska i duszna, a co gorzej tak ciasna, że połowy mieszkanek pomieścić nie zdoła. Muszą biedactwa do najbliższych kościołów ciągnąć i nieraz kulawa ślepą prowadzi, byle na Mszę św., bo u nich tak ciasno. Niech więc tym, którym strata drogiej osoby skurczyła serce, miłosierdzie ku ubogim je rozszerzy, a w ten sposób rozszerzone, łaska i pociecha Boża niech przeniknie.

Namiestnik Leon hr. Piniński, który od kilku dni powrócił był do zdrowia, onegdaj uczuł się znowu nieco gorzej. — Zapewne skutkiem zaziębienia dawna niedyspozycja powróciła, choć w mniejszym stopniu. Prof. dr Ziembicki zalecił mu pozostać w łóżku, co jednak nie przeszkadza hr. Pinińskiemu spraw urzędowych załatwiać.

Mianowania. Prezydent ministrów jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych zamianował adjunkta budownictwa Klemensa Warteresiewicza inżynierem dla służby państwowej w Dolnej Austrji.

Namiestnik zamianował koncepistę namiestnictwa, Jana Łopuszyńskiego komisarzem powiatowym, a praktykanta konceptowego namiestnictwa, Wacława Łobaczewskiego koncepistą namiestnictwa.

Namiestnik zamianował kancelistów namiestnictwa S. Święcickiego i M. Czerniewicza sekretarzami powiatowymi, a kancelistę urzędu górniczego R. Skowranko-Witoszyńskiego, adjunkta podatkowego Stan. Burnatowicza, kancelistę sądowego Tytusa Reszetyłowicza, wachmistrza żandarmerji Sz. Juzwę, P. Biedrawę i Wł. Babuchowskiego, wachmistrzów Ad. Bunzla, M. Starzewskiego, J. Przestrzelskiego i Fr. Krechowieckiego kancelistami namiestnictwa.

Namiestnik przeniósł oficjała namiestnictwa F. Słoneckiego ze Lwowa do Złoczowa i sekretarzy powiatowych Ig. Trojanowskiego z Kałusza do Złoczowa, J. Piaseckiego z Wieliczki do Lwowa, D. Dallmanna z Limanowej do Lwowa, F. Mandalę ze Strzyżowa do Kołomyi, S. Wąsika z Żywca do Tarnowa i R. Soroczyńskiego z Podhajec do Strzyżowa, oraz przeznaczył kancelistów namiestnictwa Skowranko-Witoszyńskiego do Lwowa, Burnatowicza do Stanisławowa, Reszetyłowicza do Kałusza, Juźwę do Stryja, Biedrawę do Podhajec, Babuchowskiego do Drohobycza, Bunzla do Lwowa, Starzewskiego do Żywca, Przestrzelskiego do Rzeszowa i Krechowieckiego do Wieliczki.

Dyrektor teatru p. Józef Kotarbiński powrócił wczoraj z zagranicy.

Wieczorne kursa ogrodnicze rozpoczynają się dnia 5 listopada. Zapisywać się można 2, 3, i 4 listopada od godz. 6—8 wieczorem w lokalu Towarzystwa Ogrodniczego krakowskiego (ul. Straszewskiego l. 22 parter).

Z teatru. W nadchodzącą sobotę teatr nasz ujrzy bardzo interesującą premjerę: będzie nią sztuka Snihowo-Kobylina p. t. „Sprawa“ omawiająca kwestję łapownictwa w Rosji. Sztuka ta przez długi czas była w Rosji wzbroniona przez tamtejszą cenzurę. Obecnie rokrocznie bywa graną w Aleksandryjskim teatrze w Petersburgu — a Aleksander III wyraził życzenie, aby wszyscy znaczniejsi urzędnicy bywali choć raz do roku na tej sztuce, by przyglądnęli się w zwierciadle prawdy. Przekładu dokonał artysta naszej sceny N. J. Popławski.

Na Walnem Zgromadzeniu Towarzysa Bratniej pomocy uczniów Akademji Sztuk Pięknych dnia 27 października b. r. wybrano do zarządu po raz wtóry na prezesa p. Fryderyka Pautscha, na wice-prezesa p. Aleksandra Manna, na sekretarza po raz wtóry p. Piotra Krasnodębskiego, na zastępcę sekretarza p. Zygmunta Wierciaka, na skarbnika po raz wtóry na ogólne usilne żądanie p. Władysława Kaszyńskiego.

W Akademji Sztuk Pięknych dnia 27 października b. r. grono profesorów rozstrzygnęło konkurs rysunkowy na akt akademicki i przyznało I szą nagrodę p. Fryderykowi Pautschowi, II gą zaś nagrodę p. Zygmuntowi Żelisławskiemu.

Z Wydziału „Czytelni kolejowej“ w Krakowie otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: „Na odbytem w dniu 13 sierpnia b. r. nadzwycznem walnem Zgromadzeniu członków „Czytelni kolejowej“ w Krakowie (ul. Lubicz 15) na wniosek przygodnego referenta p. Maksymiljana Schlesingera, powzięto uchwałę, wielce krzywdzącą nietylko członków „Czytelni“, lecz także władze kolejowe i całe zastępy kolejarzy, a mianowicie przez to, iż referent, korzystając z uprzejmej gościnności członków „Czytelni“ — dał folgę nadzwyczaj śmiałym i daleko idącym, a ze statutami „Czytelni“ stojącym w sprzeczności wnioskom. Pan Schlesinger, jako człowiek posiadający wyższy stopień wykształcenia — z niewiadomej dotąd pobudki — pozwolił sobie udzielania nauk i krytyk zgromadzonym na temat wyzysku i uciemiężenia kolejarzy, przyczem porównał obecne stosunki kolejowe w państwie, słowami, że „to, co się tu widzi i słyszy — robi wrażenie, że się raczej żyje w Honolulu, a nie w państwie konstytucyjnem“. Niedość, że zapatrywanie powyższe wypowiedział p. Schlesinger zgromadzonym członkom „Czytelni“ — to nadto pozwolił sobie jeszcze bez ich wiedzy i woli ogłosić takowe w notatce z walnego Zgromadzenia „Czytelni“, a mianowicie w Nrze 185 „Głosu Narodu“ z dnia 16 sierpnia b. r. podniósł swe zapatrywania na własną rękę, wkładając je w usta zgromadzonym członkom „Czytelni“.

Postępowaniem takiem oburzeni członkowie „Czytelni kolejowej“, postanowili zwołać nadzwyczajne walne Zgromadzenie członków „Czytelni“ na dzień 8 października b. r., na którem w najuroczystszy sposób zaprotestowano i wyrażono swe ubolewanie p. Schlesingerowi za to, iż w nie swoje rzeczy nos wtrącił i kolejarzom zamiast przysługi, swemi referatami i mocno naciągniętemi, a przeciw władzy kolejowej skierowanymi wnioskami — dotkliwą krzywdę wyrządził.

Zaprzeczamy również, jakoby członkowie „Czytelni“ uchwalili udać się w deputacji do posłów z IV i V kurji wybranych po to, ażeby swym wpływem, słuszne żądania kolejarzy poparli. O posłach IV i V kurji z członków „Czytelni kolejowej“ nikt ani wspomniał, natomiast p. Schlesinger z niewytłomaczonych dotąd przyczyn, radził kolejarzom, iżby się do posłów z IV i V kurji wybranych, ze swemi zażaleniami zwracali.

Otóż, członkowie „Czytelni kolejowej“ w Krakowie, chcąc dać solidarny i stanowczy wyraz swemu niezadowoleniu z przedstawionych im przez p. Schlesingera referatów i wniosków, postanowili jednomyślnie na walnem Zgromadzeniu w dniu 8 października b. r. odbytem, wszystkie powzięte w dniu 13 sierpnia b. r. uchwały znieść i takowe za nieistniejące uznać. — *Wojciech Nowak*, prezes, *Jakób Zieliński* zastępca.

Wieczornica miesięczna w tutejszym „Sokole“ odbędzie się w sobotę d. 3 listopada o godz. $7^1/_2$ wieczorem. Rozpocznie ją pogadanka wygłoszona przez druha Nowickiego, dalej amatorzy odegrają dwie pełne humoru sztuczki: „Świeczka zgasła“ i „Bilecik miłosny“, wreszcie dobry acz młody chór i wytrawna orkiestra sokola dopełnią programu. Zarząd Towarzystwa podaje przytem do wiadomości, że wstęp wolny li tylko dla członków i ich najbliższej rodziny; natomiast dla nieczłonków wstęp dozwolony za opłatą 1 korony tylko o tyle o ile członek zgłosi, dzień przedtem t j. w piątek wieczorem między $7^1/_2$ a $8^1/_2$ godz. (w gmachu „Sokoła“ sala nr. 24) gościa imiennie i nabędzie dlań bilet. Odnośna Komisja ostrzega interesowanych, że będzie ściśle przestrzegała tej uchwały Wydziału“.

Z sali sądowej. Dziś, przed trybunałem orzekającym pod przewodnictwem nadradcy A. Wawrauscha w asystencji nadradcy Kawskiego i radców L. Klemensiewicza i dra J. Koppfa, wnosił zastępca prokuratora dr Solak oskarżenie przeciwko: 1) Maciejowi Ćwikowi, 20 lat liczącemu; 2) Mateuszowi Czesakowi, lat 30 liczącemu; 3) Michałowi Czesakowi, 26 lat liczącemu; 4) Mikołajowi Dobranowskiemu i 5) Błażejowi Nawrockiemu, 29 lat liczącemu, wszystkim w Brzeźnicy zamieszkałym, o to, że w nocy z 19 na 20 sierpnia b. r. w Brzeźnicy czynnie targnęli się na Ludwika Drzazgę, wskutek czego tenże życie utracił. Gdy jednak nie da się oznaczyć, kto śmiertelny cios zadał, przeto wszyscy temsamem dopuścili się zbrodni ciężkiego uszkodzenia ciała z § 134 uk.

Ambulatorjum kliniki chirurgicznej jest otwarte codziennie tylko w godzinach od 9 — 11 rano, ambulatorjum ortopedyczne tejże kliniki po południu od godz. 4 — 5. Nagłe wypadki przyjmuje się w każdej porze.

Wydział „Harmonji“ uchwalił na wczorajszem posiedzeniu urządzić w niedzielę dnia 4 listopada, koncert popularny w sali hotelu Saskiego. Wstęp dla dorosłych po 50 halerzy, dla dzieci po 20 hal. Prócz tego uchwalił wydział, aby orkiestra „Harmonji“ wzięła udział w pogrzebie ś. p. Jordanowej.

Czysty dochód z koncertu przeznaczony na pomnożenie funduszu Omańkowskiej.

Odprawa konserwatystom!

Komitet przedwyborczy chrześcijańskich rękodzielników zgromadził się wczoraj w bardzo licznem gronie w sali Koła mieszczańskiego. Przewodniczący komitetu p. Kosobucki zagaił zebranie dłuższą przemową, w której, wskazawszy wymownie na konieczność postawienia samoistnej rękodzielniczej kandydatury, przedstawił komitetowi zaproszenie komitetu partji konserwatywnej do wysłania 10 członków komitetu rękodzielniczego, którychby w skład komitetu konserwatywnego raczono przyjąć.

W świetnej mowie wystąpił przeciw przyjęciu tego zaproszenia p. Zarachowicz, oświadczając, że mieszczaństwo dość już długo dało się pro-

wadzić na pasku, i że nadszedł czas, aby samo o sobie decydowało.

Następnie zabrał głos p. Koziański, który przyłączył się do zdania, aby komitet rękodzielniczy działał samodzielnie, nawiązując jedynie, jako równy z równym, stosunki z komitetami innemi, któreby kandydaturę poprzeć zechciały. Równocześnie poruszył p. Koziański sprawę samejże kandydatury, występując już z nazwiskiem kandydata. Wywiązała się nad temi sprawami bardzo ożywiona dyskusja, w której zabierali głos pp.: Koziański, Ligęza, Szufa, Przybylski, Kornecki, Kosobucki, Gołąb, Zarachowicz i wielu innych. Ostatecznie na wniosek p. Koziańskiego uchwalił komitet jednomyślnie:

1) Komitet chrześcijańskich rękodzielników uchwala do żadnego innego komitetu przedwyborczego delegatów swoich nie wysyłać i zaznacza, że rękodzielnicy, którzyby w tych komitetach pozostali, nikogo innego, jak tylko siebie samych, reprezentują.

2) Komitet postanawia wejść w porozumienie ze wszystkiemi istniejącemi w mieście komitetami przedwyborczemi, któreby skłonne były użyczyć swego poparcia samoistnej chrześcijańskiej kandydaturze rękodzielniczej.

Co do osoby kandydata rękodzielniczego, komitet będzie nad tem obradował w dniach najbliższych. Począwszy od dziś dnia codziennie pomiędzy godz. 8 a 9 odbywać się będą w Kole mieszczańskiem poufne narady członków nad sprawą agitacji wyborczej.

Kwestja następstwa tronu w Węgrzech.

(Telefram Biura korespond.)

BUDAPESZT 31 października.

Na wczorajszem posiedzeniu Sejm węgierski zajmował się kwestją zainartykułowania deklaracji, złożonej przez arcyksięcia Franciszka Ferdynanda z powodu małżeństwa z hrabianką Chotek. Referent poseł Engelmayer zaleca przyjęcie wniosku. Na to wstaje dep. Franciszek Kossuth i oświadcza, co następuje: Kraj stoi przed pewnego rodzaju fait accompli. Albo deklaracja nie zawiera niczego nowego, a w takim razie tak ona samo, jak i jej inartykulacja była zbyteczną, albo mieści w sobie pewną nowość, a wtedy nie może być traktowana ubocznie. Mowca i jego partja podzielają ostatnie zapatrywanie. (Oklaski na skrajnej lewicy).

Mowca przyznaje, że z początku pojmował deklarację w ten sposób, że ona tylko narusza prawa małżonki następcy tronu. Po dokładnej rozwadze doszedł tak mowca, jak i jego partja do tego przekonania, że deklaracja arcyksięcia sprzeciwia się konstytucji węgierskiej, prawu publicznemu i cywilnemu (żywe potakiwania na skrajnej lewicy), ponieważ ta deklaracja opiera się na rozporządzeniach domowych, nieznanych dotąd ustawodawstwu. (Burzliwe oklaski na skrajnej lewicy). Stronnictwo mowcy nie chce two rzyć precedensu, że Sejm nie przyjmie do wiadomości prawa, które powstało wbrew konstytucji. (Żywe oklaski na skrajnej lewicy). Partja mowcy nie uznaje małżeństwa morganatycznego, węgierskie prawo państwowe nie zna żadnych różnic, co się tyczy legitymacji królowej węgierskiej.

Porządek następstwa tronu, ustanowiony przez sankcję pragmatyczną, został zdaniem mowcy przez deklarację naruszony, gdyż sankcja pragmatyczna orzeka, że wszyscy potomkowie prawego łoża mają prawo do tronu, nie mówi jednak niczego o równorzędnem małżeństwie; węgierskie uczucie protestuje przeciw każdemu wprowadzaniu różnic w pojmowaniu stanowiska prawej małżonki króla. (Burzliwe oklaski na skrajnej lewicy.) Deputowany Kossuth kończy oświadczeniem w imieniu swej partji przeciw zainartykułowaniu deklaracji, mowca protestuje przeciw temu, aby prawa małżonka następcy tronu nie mogła być królową węgierską, a jej prawi następcy nie mogli mieć prawa do tronu. (Burzliwe oklaski na skrajnej lewicy.) Po panzie oświadcza deputowany hr. Jan Zichy, że w tej kwestji nie chce wchodzić w szczegóły. Mowca uchyla się przed wolą monarchy, przed przysięgą arcyksięcia i chce szanować pobudki, które skłoniły arcyksięcia do złożenia przysięgi. W zasadzie hr. Zichy nie podnosi przeciw inartykulacji żadnych zarzutów. Jednak podczas roztrząsania powyższego przedłożenia w komisji prawniczej podniesiono pewne punkta, mogące stanowić skrupuł natury prawno publicznej.

Ten skrupuł był przedmiotem narad komisji, co już widać z samego tekstu referatu. Mowca stawia wniosek, aby między słowa tekstu: „Deklaracja zostaje.. prawnie zainartykułowana" włożono następującą modyfikację: „z zastrzeżeniem uwagi," że zawarte w I i II artykule ustaw, w § 172 uregulowanie następstwa tronu, które w obrębie wprowadzonych przez ustawę dwu linij określa ten sam porządek następstwa, co i dla Austrji, uregulowanie tego następstwa jest tak ze względu na swoją genezę, jak warunki i treść swoją zupełnie samodzielne i że wszelkie jednostronne pytania w tej kwestji mają być rozstrzygane według jego znaczenia, że to uregulowanie nie jest żadnym wypływem ani następstwem takiego określenia następstwa tronu, jakie ma miejsce w Austrji". Mowca prosi w imieniu partji ludowej o przyjęcie tej modyfikacji. (Oklaski na ławach partji ludowej.) Deput. Holló stawia wniosek, aby rząd ustawy domowe ogłosił. Do tego czasu kwestja inartykulacji ma być zawieszona. Jeżeli rząd nie uczyni zadość jego wnioskowi, jego partja odrzuci zainartykułowanie deklaracji arcyksiężnej. Dep. Władysław Mezössy dowodzi, że ustawa domowa nie powinna stać ponad konstytucją. Węgrzy będą małżonkę następcy tronu uważać za swoją królowę, a ich potomków za uprawnionych do tronu. (Burzliwe oklaski na skrajnej lewicy. Okrzyki: Chcemy teraz słyszeć kogoś z partji rządowej!) Przez kilka minut trwa w sali ogromny hałas.

Wielu członków skrajnej lewicy zbliża się z okrzykami do prezydenta ministrów. Gdy krzyki ustały, powstaje deputowany Ratkay, który prosi by mu pozwolono przemawiać dopiero jutro, gdyż chce mówić dłużej. Prezydent ministrów Koloman Szell oświadcza, że pora jest już rzeczywiście spóźniona, i że nie ma nic przeciwko temu, aby dep. Ratkay przemawiał dopiero jutro. Krążą pogłoski, że na jutrzejszej sesji sejmu węgierskiego, prezydent ministrów ogłosi za cesarskiem pozwoleniem część ustaw domowych dynastji. Część ta obejmuje przepisy, tyczące się następstwa tronu.

Wrażenia z procesu w Pisku.

PISEK 30 października.

Rozprawa postępuje zresztą według przepisów procesowych zwolna naprzód bez żadnych nadzwyczajnych wydarzeń. W dzisiejszem jej stadjum odbywają się konfrontacje świadków z obwinionym, który stanowczo wszystkiemu zaprzecza. Zuchwałość jego wzrosła w prostym stosunku do cierpliwości i wyrozumiałości przewodniczącego; przyszło już do tego, że Hilsner przy odpowiedziach na pytania dra Baxy walił pięściami w stół i krzyczał, że aż po korytarzach sądowych echo się rozlegało. Wiele genjalności nie zdradza w swych odpowiedziach, nie mniej jednak, według znanej, czysto żydowskiej metody, stara się przedstawić siebie jako niewinnego baranka, który nie wie o niczem. Staje się przez to wprost śmiesznym. Bardzo rubasznie zachowuje się wobec świadków dr Vodiczka; usiłuje ich zakrzyczeć, lub krzyżowemi pytaniami zbić z tropu i zachwiać, co mu się atoli, jak dotychczas, wcale nie udaje. Zastępcy poszkodowanych dr Baxa i dr Pewny zachowują się natomiast bardzo poprawnie i z wielkim taktem. Charakterystyczne Baxy „panie Hilsner" wywołuje za każdym razem wesołość w audytorjum.

O świadkach napiszemy później. Dziś już przypominamy, że ostatni świadkowie, wezwani do rozprawy na podstawie aktu oskarżenia, mają się stawić 7 listopada; po nich przyjdą jeszcze świadkowie obrony i dodatkowo powołani przez prokuratorję. Nie jest wykluczona możliwość innych jeszcze procesowych epizodów, jak n. p. wyprawa całego trybunału na miejsce zbrodni do Polnej, czego już przy pierwszym procesie domagał się dr Aurednizcek i z powodu odmówienia temu wnioskowi przez trybunał, użalał się na stronnicze prowadzenie rozprawy.

W telegramach już doniosłem o innych godnych uwagi wydarzeniach z procesu, jak o pogłoskach z powodu sensacyjnych rewelacyj niejakiego Langa, o znalezieniu na szatach ofiary większej ilości krwi, niż przy poprzedniej rozprawie i t. d., co daje powód do najrozmaitszych i najdziwaczniejszych plotek i kombinacyj, o usiłowaniach dra Bulowy, mających na celu „urobienie" opinji sędziów przysięgłych i t. d. Jednak już dziś można z całą pewnością twierdzić, że wszelka, choć tak zaciekła i „takiemi" silne mi rozporządzająca środkami agitacja hilsnerowska minie się zupełnie ze swoim celem; raczej osiągnie skutek wręcz przeciwny.

Ostatnie telegramy z procesu w Pisku.

PISEK 31 października.

W dalszym ciągu wczorajszej popołudniowej rozprawy przesłuchano księdza Vlczka. który na łąkach brzezinowych widział 28 marca człowieka w szarych spodniach, ale nie był nim Hilsner, ani Wehr. Świadek Sic, u którego praktykował brat Hilsnera Moryc, zwany Ickiem, zeznaje, że kiedy po odkryciu morderstwa mówiono o strasznej ranie Hruzównej, świaddk zapytał się Icka: „No Icek, mnie się zdaje, że to chyba zrobił twój brat Polda?"

Na to Icek: „Ja też tak myślę, bo jeśli go pytam o to, to mię bije i modli się po hebrajsku, w łóżku leży twarzą do ściany i nie może spać". Dalej zeznaje świadek, że przed morderstwem i na drugi dzień po morderstwie Icek przyszedł niewymyty i tłomaczył się, że był u nich na noc polski rabin i rzezak z Jenikowa. „Z jakiego Jenikowa?" — zapytała mojaa żona. „Z Golczowa-Jenikowa" — odrzekł Icek. (Sensacja). Po chwili jednak zaczerwienił się i dodał: „Nie, z Windisza". Wkrótce potem prosił mię Icek o 100 reńskich dla Leopolda, który chce jechać do Ameryki, czego mu świadek odmówił. Również opowiadał Icek o Bertoldzie Friedzie i o Beranie.

Matka i brat Hilsnera skorzystali z przysługującego im prawa i odmówili wszelkich zeznań.

PISEK 31 paźdz. (Tel. wł. „Głosu Nar.“). Trybunał uchwalił odbyć osobną rozprawę dla zbadania kwestji, jak wyglądały suknie Hruzówny podczas procesu w Kutnej Horze, a jak wyglądają dzisiaj.

Adw Aurednizcek postawił wniosek wezwania pierwszych sędziów śledczych Reichenbacha i Pillara, aby ich skonfrontować ze świadkami, zeznającymi o ich nadużyciach.

Nauczycielka Brzezowa zeznaje, że słyszała gromadę żydów, czyniących wyrzuty kantorowi Steinerowi, że w Kutnej Horze zeznał niekorzystnie dla Hilsnera.

Wobec zawezwania Reichenbacha, należy się spodziewać sensacyjniejszego przebiegu sprawy, niż dotychczas przypuszczano.

Zmiana w gabinecie angielskim.

LONDYN 31 października. (T. B. K.) Poranne dzienniki donoszą, że margrabia Salisbury rezygnuje ze stanowiska sekretarza stanu i sekretarza min. spraw zagranicznych i pozostaje tylko premjerem ministrów. "Times" sądzi, że przez to wpływ Salisburyego zmniejszy się na kierownictwo polityki zagranicznej.

Adolf Pion

udziela **lekcyj tańców** salonowych i solowych u siebie w domu i po domach prywatnych.
Ulica Szczepańska Nr. 9, I-sze piętro w domu Prof. Domańskiego. 3092

Piwo!!!

z Czeskiego akc. browaru w M. Ostrawie
11 Flaszek królewskiego **za 1·20 złr.**
11 „ marcowego „ 1·— „
oraz z krajow. browaru w Skawinie:
11 flaszek eksportowego **za 1·— złr.**
12 „ marcowego „ 1·— „
11 „ porteru „ 1·— „
poleca REPREZENTACJA i Skład
HENRYK FUGLEWICZ
Kraków, ul. Florjańska l. 33
Telefon Nr. 32. 2825
sprzedaż starych **win, wódek** i **koniaku** kuracyjnego bardzo korzystnej.

Bufet, Gabinety i Sale na śniadania, obiady, kolacje i zebrania 2679 poleca ED. KLIMEK w Krakowie Rynek 21.

Tani sklep chrześcijański

„POD KOŚCIUSZKĄ“
Kraków, ul. Mikołajska I, dom Fritscha
poleca na sezon jesienny i zimowy:
Wełny, sukna, flanele, barchany, bluzki gotowe, halki, bieliznę męską i damską
w wielkim wyborze — po cenach bardzo niskich. 7919 3 25

Bilard karambolowy

Seiferta, mało używany, tanio do sprzedania u Radwańskiego Oświęcim. 3203 8 16

Ziemniaki

znakomite w smaku, — dobrze się przechowujące w piwnicy 3346 2 2
Andersony i Lechy
po złr. 1·80 za 100 kg. z odstawą do piwnic.
Zamówienia przyjmuje **handel kolonialny**
J. F. FISCHER Kraków, Rynek, Linia A-B.

W każdą niedzielę i święto sklep zamknięty.

Polecam niezapalną **NAFTĘ salonową** i **Cesarską** z rafinerji Hr. Adama Skrzyńskiego z Libuszy.
Rozwóz nafty w dowolnej ilości.
Abonament i umowy rocznie, jako też w beczkach lub kamionkach według umowy. 3 36 3 10
Wielki wybór lamp po cenach niskich przyjmuje reparacje lamp i palników. Na składzie wszelkie przybory do lamp. — Latarnie, Świece stearynowe, Oliwa i knotki do oliwy, Mydło, soda, krochmal do prania, Zacherlin, Szwarc, Szczotki i t. d.
Hekla podpałka światowa — **Spirytus do palenia**
poleca Skład Nafty i Lamp
Jan Erker, ul. Szewska 3, Kraków.
W niedzielę i święto sklep zamknięty.

Zdolny Pomocnik

i praktykant zamiejscowy
potrzebni do handlu kolonialnego i delikatesów 3315 3 3
WŁADYSŁAW CZARNEK
Kraków, ul. Długa Nr. 4.

Zmiana Lokalu!



Największy Skład Maszyn do szycia i haftu SINGERA

przeniesiony został z pod Nr. 21 **na tę samą Linię** pod **Nr. 18** w Rynku głównym
i poleca maszyny nieprześcignionej trwałości — najnowszej konstrukcji a nowszej od wszystkich przez inne składy ogłaszanych,
czółenkowych, pierścieniowych i Vibratting Shutle, jakoteż i wszelkich innych systemów **z pierwszorzędnych** światowych **fabryk**.
NAUKA HAFTÓW MASZYNOWYCH BEZPŁATNIE.
Na wypłaty: ręczne od **30** do **65** złr., nożne od **40** do **120** złr. — gotówką 10% taniej
Najnowsze illustrowane cenniki przesyła franco. 3159
JÓZEFA IWANICKIEGO następca R. Pawłowski
w Krakowie, tylko Rynek główny Nr. 18.

UCZNIA

do zecerni przyjmie
Drukarnia W. L. Anczyca i Spółki
W KRAKOWIE. 3334
Zgłoszenia rano od 10 — 12-tej.

Nauczycielka

z kilkuletnią praktyką przy szkołach ludowych, z 8 klasą wydziałową, z językiem wykładowym niemieckim lub polskim i konwersacją niemiecką, poszukuje **posady prywatnej**. — Łaskawe oferty poste restante M. M. 33 Milówka. 3 0 3 3

M. Niemetz optykimechanik

Kraków, Sukiennice 30
poleca Szanownej Publiczności 3224 5 25
skład arystonów i szkatułek samogrających
około 700 melodyj, od **8 złr.** wwyż.
Grafofony Collumbia i Walce. — Symfonia do obracania od 6 złr. — Pozytywki dla ptaków. — Automaty do restauracyj i t. p.

Wałach siwy

rasowy, bardzo łagodny, pod wierzch, 10 let i bez skazy, jest za 152 złr. **do sprzedania.** Zgłoszenia u stróża, ul. Batorego l. 20 od 12 godziny. 3323

200 mórg

ziemi I-szej klasy
z łąkami i lasem młodym, jest przy gościńcu, 3 mile od Krakowa, częściowo lub w całości, z budynkami
do sprzedania
po 200 złr. morga. — Wiadomość bliższa: **Jan Strychalski** Kraków Jagiellońska 7. 3277

Owies, siano, słomę, i ziemniaki

dostarcza przy układzie całorocznym najtaniej **Zarząd dóbr Głogoczów p. Mogilany.** 3243 6 10

Mamy zamiar otworzyć

dla Galicji zachodniej z siedzibą w Krakowie, Główną agencję naszych wspólnych towarzystw asekurac. i **poszukujemy w tym celu odpowiednich mężczyzn.** — Oferty pod: „Wytrwałość uwieńcza cele“ Wiedeń I., — Central Postamt, poste restante. 3339 2 3

12.000 sztuk

szczepów owocowych pięcio i sześcioletnich w doborowych gatunkach, obfite w korzenie i silne korony, dla których obecna pora jest najwłaściwszą do przesadzania; pojedyncza sztuka 1 korona, 10 szt. 9 k. 50 h, 100 szt. 90 kor., 1000 szt. 800 k.

1.500 sztuk

Agrestu „Whingam Industry“ obficie, wcześnie i corocznie rodzący; owoc wielki, czerwony, cośkolwiek włochaty i do każdego użycia jest bardzo dobry. Sztuka 40 h., 100 szt. 30 koron. Rozrasta się w bujne krzaki i dlatego trzeba ten rzadko sadzić.

500 sztuk

Żywotników piramidalnych (Thuja piramidalis) w kilku odmianach do 2 metr. wysokie, a średnicy dołem mają do $1^1/_2$ metra; zimę wytrzymują bez okrycia, dlatego są bardzo podatne do obsadzania grobów. Sztuka od 3 do 6 koron.

600.000 sztuk

Sadzonek konwalii do pędzenia, które każda miłośniczka tak powszechnie ulubionego kwiatu, może sobie w ciągu zimy kilkakrotnie bardzo łatwo wychodować do kwiatu. 100 sztuk 3 korony, 1000 sztuk 25 koron. 3294 4 6

Zakład św. Józefa

w Krakowie, ulica Karmelicka Nr. 66.

Majątek Ziemski

w Zachodniej Galicji, 4 klm. od miasta powiatowego i st. kolei, w ładnej okolicy położony, 300 mórg bardzo dobrej gleby obejmujący, czysty dochód przeszło 9000 koron, budynki w dobrym stanie, pod korzystnymi warunkami **do sprzedania.** — Bliższe szczegóły poda kancelarja adw. Dra Gustawa Kadena w Krakowie, Kolejowa 12. 3292

UCZEŃ

snajdzie zaraz umieszczenie w składzie farb i materjałów firmy
Reim i Sp.
W KRAKOWIE, 3337
Rynek główny Linia A-B L. 37.

Lekarz

katolik, kawaler, lat 32 liczący, ożeni się z panną, skromne i dobrze wychowaną, młodszą od siebie. — Łaskawe nie anonimowe listy które tylko za okazaniem kwitu inserat. będą wydane, prosi nadsyłać do działu inser. „Głosu Narodu“ do dnia 15 listopada 1900, pod lit **„A. Z. K.“** — Na każdy list nastąpi odpowiedź. — Dyskrecja zapewniona. 3278 3 3

„Złote“ Piwo

marcowe wystałe
W HANDLU KOLONIALNYM
J. F. Fischer, Kraków Rynek gł. Linia A-B
1 butelka = 3 większe lub 4 mniejsze szklanki 13 ct.
10 butelek po „ „ Złr. 1·25
z odstawą do mieszkań. 3274

Monopol

Herbata z Rączką
wyborna, świeża, wszędzie do nabycia, a gdzie niema, wprost
Z MAGAZYNU 3158
Juliusza GROSSEGO
w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski.

Szukam dla mego przeważnie polskiego interesu nakładowego z małym sortymentem, fachowego, pilnego, rzetelnego, polskim językiem dokładnie władającego 3348 2 2
POMOCNIKA.
Oferty, z podaniem żądanej pensji, fotografią i odpis. świadectw, do **ED. FEITZINGERA** w Cieszynie.

Pokój Obszerny

frontowy, przy ulicy Krowoderskiej l. 44, na wysokim parterze, z osobnem wejściem, odpowiednio umeblowany; z usługą, zaś na żądanie z opałem pościelą i całem utrzymaniem, pod przystępnymi warunkami, zaraz do wynajęcia. Klucz od bramy do dyspozycji. — Bliższa wiadomość u stróża. 3360 2 3

Pomocnika

handlowego 3287
z handlu korzennego i galanteryjnego, z pismem i rachunkami dobrze obznajomionego, przyjmie zaraz **Józef Moser** handel towarów korzennych i galanteryjnych, **Oświęcim.**

Oznajmienie!

W aptece w Kentach pod Oświęcimem, jest do nabycia bardzo skuteczna **maść na nadgniotki,** nawet zastarzałe. 3298 4 10

Ważne dla Fachowców!

RESTAURACJA
z ogrodem i kręgielnią, ślicznie urządzone, w większem mieście prowincjonalnem z wyszynkiem wina, wódki piwa, herbaty i trafiką, w pełnym biegu będąca, jest z wolnej ręki **do sprzedania.** Obrót roczny 45 — 500 hklitr. piwa. Wiadomość w dziale inser „Głosu Narodu“ pod lit. **3276.** 4 5

W. LIMANOWSKI

zegarmistrz 3024
w Krakowie, Sukiennice Nr. 18,
poleca zegarki kolejowe Roskopf patent., srebrne otwarte, kryte i stalowe. — Przyjmuje wszelkie naprawy. — Potrzebny jest **uczeń.**

Buchalter

z wyrobionem pismem, **poszukuje zajęcia** biurowego w godzinach przedpołudniowych. — **„A. K.“** poste rest. Kraków. 3352 4 3

Apteka w Żołyni

poszukuje 3313 3 3
Magistra Farmacji
zaraz.

OCIEMNIAŁY

od 6 ciu lat starzec, — ojciec czworga drobnych dzieci i mąż od 17 lat chorej żony, **błaga o litość i zmiłowanie** wielce Szanowną P. T. Publiczność.
Łaskawe datki pod adr.: „Dla Ociemniałego“ przyjmuje z grzeczności Administracja „Głosu Narodu“. 2241

Uczeń

znajdzie umieszczenie
w Cukierni Lwowskiej 3396
J. MICHALIK
ul. Florjańska 45, Kraków.

Udaję się w najgłębszej pokorze

ze łzami do łaskawych i litościwych Serc Szan. P. T. Publiczności o jakąkolwiek pomoc; jestem wdową po nauczycielu ludowym od lat 27. Mając córkę od lat 10 nieuleczalną umysłowo chorą, a obecnie miesiąc 8-my nie opuszcza łoża boleści z powodu choroby suchot, a niemając jej czem pożywić, **błagam o litość i pomoc,** abym od głodowej śmierci siebie i ją uratować mogła. Za Dobrodziei moich prosić będę gorąco Pana Boga o stokrotne wynagrodzenie i nagrodę za przyjście z pomocą jakimkolwiek datkiem nieszczęśliwej matce i córce.
Rozalia Wicherek
Kraków, ulica św. Jana Nr. 9, II ptr. w oficynie. 3319

WSZELKIE ARMATURY



i przybory do wodociągów
jako to: kurki metalowe wentyle, hydranty, dalej: muszle, wylewy i syfony, klozety wodne i wolnostojące, utrzymuje stale na składzie i sprzedaje po cenach fabrycznych
FIRMA 2963
F. LORD
Kraków, ul. Florjańska L. 55.
Biuro techniczne dla wszelkich urządzeń fabrycznych i przemysłowych. Instalacja elektrycznego oświetlenia i przeniesienia siły. — Skład przyborów dotyczących z firmy **Siemens i Halske.** — Sprzedaż narzędzi i przyborów technicznych — Projekta i kosztorysy gratis. *Telefon Nr. 230.*

MEBLE

własnego wyrobu 3304
trwale i gustownie wykonane do pokoi **sypialnych, stołowych** itp. **w stylu barokko,**
po nader niskich cenach
poleca gotowe i na zamówienie
Ludwik Stoliński
STOLARZ MEBLOWY
Kraków, ul. Szpitalna 34.

Do mego handlu

towarów mieszanych, poszukuję biegłego w rachunkach **praktykanta,** z dobrego domu — **L. Krzystoforski, Dziedzice** (dworzec) Śląsk austr. 3332

Na 9% brutto a 7% netto

Sprzedam Piękny Dom

I-no piętrowy
o 7 oknach frontu, z dużą **parcelą budowlaną** pod takiż dom, z frontem na drugą ulicę **w Podgórzu** (przy ul. głównej), z dopłatą około 5.000 złr. do reszty długu **Kasy 5.000 złr.** (z pierwotnych 14.000 złr.) Wartość parceli samej około 3.000 złr.
Wiadomość bliższa: **Jan Strychalski** Krakow, Jagiellońska 7. 3310 5 0

Pasy i Gurty do maszyn
Nity, Śruby i Rzemyki do spajania pasów
Węże gumowe, parciane i spiralne
Artykuły techniczne i gospodarskie
Latarki stajenne i ręczne
Wiaderka do gaszenia ognia

Sinny kamień (Witryol miedzi) do bajcowania pszenicy
Cebula morska i inne trucizny na myszy polne i domowe

Szczotki i Zgrzebła do koni — Smarowidło do kopyta — Mydło do siodeł
Płyn restytucyjny „Kwizdy" — Wódka francuska 3152

PŁASZCZE GUMOWE
Płachty nieprzemakalne
Pantofelki domowe

PERFUMY, WODĘ KOLOŃSKĄ
Wody toaletowe do włosów
Olejki i Pomady do włosów
ŚRODKI kosmetyczne
i różne inne Artykuły
i PRZYBORY
TOALETOWE
Rozpylacze*
do perfum
i t. d.

Farby olejne i akwarelowe,
Kasetki z farbami kompletne — Przyrządy do malowań olejnych, akwarelowych, na terakocie, porcelanie, aksamicie i do napryskiwania

Reim i Spółka
Kraków
Linia A-B, Rynek 37
polecają
po najtańszych cenach:

MYDŁA, PUDRY, SMINKI.
ODOL, KALODONT
oraz INNE ŚRODKI
do czyszczenia i konserwowania ZĘBÓW
PRZYBORY DO GOLENIA
ŚRODKI do czyszczenia plam

Kalosze
rosyjskie i amerykańskie

PODESZWY wkładkowe do bucików. — PODESZWY gumowe. — Artykuły gumowe chirurgiczne — Artykuły hygieniczne
Przyrządy lekarskie — **Papier** klosetowy

Oliwę kaukaską
do maszyn rolniczych
Nr. 0 po kor. 64·—, Nr. 3 po kor. 48·—
Nr. 1 po kor. 56·—, Nr. 4 po kor. 44·—
Oliwę amerykańską
po kor. 64·— za 100 kg. loco Kraków
Oliwę leccerską do maszyn
Oliwę rzepakową

Smarowidło do osi belgijskie
Smarowidło nieprzemakalne na obuwie
SMAROWIDŁO i LAKIER do uprzęży

POLSKIE
Karty Korespondencyjne
z hołdem dla Ojca Świętego

wysyłać można do końca b. r.
DO NABYCIA
po 10 groszy za sztukę
w księgarni katolickiej
Dra Wład. Miłkowskiego
w Krakowie, Rynek 30.

NB. Każda kartka jest opatrzona pieczęcią rzymskiego Stowarzyszenia katolickiego. 3154

„Mody paryskie"
najtańsze i najpiękniejsze wspaniale ilustrowane pismo dla kobiet, zawierające **wielkie tablice krojów**, wykonane przez znakomitych krawców paryskich, oraz **dodatki powieściowe i nuty**, kosztują kwartalnie tylko 90 ct., (1 kor. 80 hal.), rocznie 3 złr. 60 ct. Obecnie drukują *„Mody paryskie"* przystępnie bardzo ułożoną **Naukę kroju sukien i bielizny.** Prenumeratę nadsyłać należy do Administracji *„Mód paryskich"* Lwów, ulica Akademicka Nr. 10. 2898 17 30
Numera okazowe na żądanie wysyła się gratis.

Młoda Wdowa
znająca się dobrze na gospodarstwie, poszukuje miejsca gospodyni we dworze lub w większem domu. Listy nadsyłać uprasza do 15 listopada, pod L. M. p. rest. Andrychów 3374 1

Fortepian
w bardzo dobrym stanie, jest tanio **do sprzedania** w Krakowie, przy ulicy Bakowickiej l. 14, II ptr. 3373

Realność do sprzedania
z wolnej ręki, składająca się z 8 stancyj, z parcelą frontową pod budowę. Objętość całego obszaru wynosi 164 sążni kwadratowych. — Nowa Wieś Narodowa l. 11, zaraz za rogatką łobzowską. Wiadomość na miejscu. 3372 1 2

Sprzedaje się gorsety pod gwarancją.

!!!Specjalista Gorsetów!!!
z Pragi
Herman Piesen
Kraków, Grodzka 4
poleca Nowości każdego rodzaju damskich i dziecinnych 3336
Gorsetów
Gorsety do prostego trzymania się, jakoteż hygieniczne do wyrównania **nierówno zbudowanych osób.**
Obstalunki z prowincji odsyłam odwrotną pocztą.

Fabryka premiowana 4-ma medalami.

Poszukuje Posady
były Kupiec, lat 30, władający językiem polskim i niemieckim, jako to: za **starszego pomocnika**, — **podróżującego, magazyniera** i t. d. — Ł. skawą zgłoszenia uprasza nadsyłać pod: **B. Z. Żywiec** p. rest. 3371 1 3

Zarząd szkółek leśno-ogrodowych
Zassów pod Czarną
poleca do kultur jesiennych:
sadzonki leśne, drzewka parkowe, krzewy ozdobne i rośliny pnące 3061
po cenach najniższych. *Katalogi opłatnie.*

Kilka kropli przyprawy do rosołów
MAGGI
3303 1 1
czynią **każdy rosół** i **każdy słaby bulion** natychmiast zadziwiająco **dobrym i posilnym.**

Złoty medal c. k. nagroda państwa WIEDEŃ 1881.
JULIUS MAGGI & Comp. BREGENZ.
Do nabycia we wszystkich handlach łakoci, towarów kolonialnych i aptecznych.

Nowo otwarty
Skład Papieru, Materjałów do pisania i rysowania,
ksiąg handlowych, przyborów szkolnych i kancelaryjnych oraz galanterji
pod firmą 3335 2 6
JANECZEK i WOYCIECHOWSKI
w Krakowie, Rynek główny L. 8
naprzeciw kościoła św. Wojciecha, obok Magazynu pp. Porębskiego i Zimlera
polecają łaskawym względom P. T. Publiczności.

Odznaczeni **medalem złotym** na Wystawie Przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie w r. **1900.**
Dr. NIEC, FRANIČEVIĆ i PAVIČIĆ
w Krakowie, Rynek główny Nr. 25,
polecają znane z dobroci
Wina Wyspiańskie białe i czerwone
Rumy Jamajka, Śliwowicę bośniacką,
Koniaki i Wina Szampańskie węgierskie
oraz znakomitą oryginalną 3111 9 0
Herbatę chińską.
Wysyłka na prowincję tranzyto. Cenniki franco i bezpłatnie.



K. Zieliński
optyk i mechanik,



* * * * * **Kraków, A—B, 39.** * * * * *
poleca obficie zaopatrzony MAGAZYN wyrobów optycznych i mechanicznych. — Wykonuje wszelkie urządzenia dzwonków elektrycznych i telefonów. — Oryginalne amerykańskie **Grafofony „Columbia"** od K. 80, wałki do wszelkich systemów, ograne K. 2·50, nieograne K. 1·50. 3165 13 0
Sztuczne oczy ludzkie w znacznym wyborze.
Wszelkie zamówienia okularów lub binokli ze szkłami kombinowanymi podług ordynacyj lekarskich wykonuje w przeciągu 24 godzin, w konieczných razach i wcześniej, we własnej szlifierni szkieł optycznych, urządzonej z popędem motorowym, podług systemu metrycznego.

Pokój do wynajęcia
frontowy, umeblowany z przedpokojem, usługą, na żądanie może być z całem utrzymaniem. — Ul. Garncarska Nr. 6, I sze ptro. 3368 1 2

Kupię Maszynę
ręczną używaną, lecz dobrze szyjącą. Złoszenia pod **„A. B. 100"** poste rest. Kraków. 3365 1 1

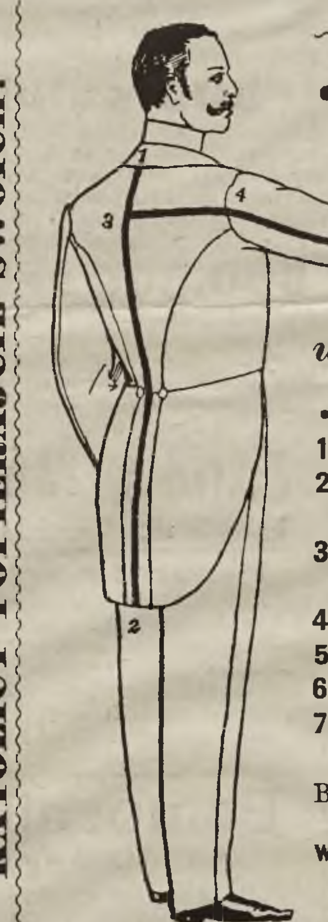
Natychmiast 3367
potrzebny Apartament
złożony z 6 ciu pokoi, przedp. i kuchni, z meblami lub bez, na półroku, na I. lub II giem ptrze, w domu istniejącym już lat kilka, suchym i ładnie zbudowanym. — Wiadomość: Hotel Saski, u odźwiernego.

Młodszy Pomocnik
z handlu korzennego i delikatesów, obeznany z robotami piwnicznemi poszukuje posady w miejscu lub na prowincji. — Adres: „Z. G. Pomocnik" p. rest. Główna Poczta Kraków. 3370

Sklep z naftą
w ul. św. Tomasza Nr. 14, jest z powodu słabości, — tanio **do sprzedania.** Bliższa wiadomość tamże. 3333

Na nalewki owocowe
najczyściejszy, bezwonny, filtrowany 97½% T
Spirytus „Exquisit"
w handlu kolonialnym
J. F. Fischer

KATOLICY POPIERAJCIE SWOICH!



Katolicy popierajcie Swoich!
MAGAZYN
Tanich Ubrań
W KRAKOWIE
(tuż przy Rynku),
ulica Florjańska L. 7,
poleca na sezon zimowy:
✢ DOBOROWE ✢
1. Płaszczyki dziec. od 5 złr. 50 ct.
2. Paltoty zimowe dla chłopców i terminatorów od 7 złr. — ct.
3. Garnitury męskie po 7 złr., 8 złr., 10 złr., 12 złr. i wyżej.
4. Płaszcze studenckie od 10 złr.
5. Bluzki „ „ 6 „
6. Kurtki zimowe „ 7 „
7. Paltoty zimowe po 12 złr., 14 złr. 16 złr., 18 złr. i wyżej.

Bondy — Haweloki — Ulstry — Garnitury anglezowe, frakowe i t. p.
Wykonuje się zamówienia w 24 godzinach.
DYREKCJA
Związku Katolickich Krawców
3355 2 4 W KRAKOWIE.

Pierwszemi nagrodami na Wystawach światowych odznaczone:
Lokomobile i młocarnie parowe, kieratowe i ręczne; Młynki, wialnie tryery i cylindry do sortowania ziarna; Brony łąkowe i polowe pługi rajole i wieloskibowe; Sieczkarnie, szarpacze, gniotowniki i śrótowniki
z najpierwszej i największej w Austrji fabryki
Hofherra i Schrantza w Wiedniu
nadto:
Młynki, wialnie i maszyny specjalne do czyszczenia ziarna
ze słynnej fabryki **Braci Röber** w Wutha
„Żmijki" to jest **automatycznie działające tryery i sortownicę** do ziarn okrągłych
wreszcie
SIKAWKI POŻARNE najnowszej i niezrównanej konstrukcji, wyrobu „Akcyjnego Towarzystwa budowy wagonów i maszyn w Sanoku" utrzymuje na składzie i poleca na sezon bieżący
Związek handlowy Kółek rolniczych
W KRAKOWIE
jako **ZASTĘPCA** wymienionych fabryk na Zachodnią Galicję
Cenniki i prospekta darmo i opłatnie. 3199 6 12

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Bogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie

Dodatek nadzwyczajny do Nr. 249 „GŁOSU NARODU“.

Leopold Hilsner przed sądem.

Telegramy własne „Głosu Narodu“,

Pisek, d. 31 października.

Przewodniczący każe odczytać protokół, zawierający zeznania Hilsnera, z których wychodzi na jaw, że świadek Cink od samego początku mówił już o zajściu przy sklepie Vitaczkowej w Zhor. Hilsner mianowicie zapewnia w tych zeznaniach, że obok żadnej budy Cinka nigdy nie stał.

Wśród tego przychodzi do błyskawicznie szybkiej, ale dla oskarżonego iście fatalnej sceny. Podczas czytania zeznania Hilsnera, w którem wyraźnie stoją słowa: „przy budzie Cinka“, a tem samem dr. Pewny wychodzi zwycięzko, podnosi się nagle dr. Pewny i szybko zapytuje Hilsnera: Panie Hilsner, powiedz pan gdzie przebywałeś podczas uroczystości poświęcenia kościoła w Zhorze?

Oskarżony wstaje i odpowiada nie domyślając się zasadzki: „W Igławie“.

Nie, woła dr. Pewny donośnym głosem, zwracając się ku publiczności. A w tym protokóle, który co dopiero odczytywano podałeś pan, że bawiłeś wówczas przy budowie kolei w Żdżar. (Długotrwałe poruszenie).

Dr Vodiczka wzburzony: Obecnie odbywa się przesłuchanie świadka nie zaś oskarżonego. (Niepokój na sali).

Na tem zakończyło się przesłuchanie świadka Cinka, którego zeznanie wywołało powszechne i najwyższe zainteresowanie, a który ani na chwilę nie dał się zbić z tropu i wszystkie swoje wysoce obciążające zarzuty powtórzył w oczy oskarżonemu. Oblicze Hilsnera zaś, w chwili gdy jego igławskie alibi zostało zachwiane, okryło się trupią bladością.

Następny świadek Anastazja Poimann wyładowywała wspólnie z Cinkiem i Hubrową siano przed stodołą. Podaje ona, że była mniej więcej godzina 5, gdy przejeżdżali przez targ. Poimannowa stała wysoko na strychu i nie mogła widzieć czy kto przechodził obok stodoły. Cink nie opowiadał jej wcale, jakoby wówczas, gdy jechali obok stawu, był spotkał jakiegoś nieznajomego żyda.

Następny świadek, majster krawiecki Strnad w Polnej, zeznaje, że mieszka o oddaleniu 10 minut drogi od Poimanna. Opowiada: „Gdym pracował dostrzegłem naraz Hilsnera z dwoma innymi żydami, których nie znałem. Jeden biegł za drugim; wszyscy szli bardzo prędko. Biegli ku górze. To mogę stanowczo zeznać. — Przew.: Jakże Hilsner był wtedy ubrany?— Św.: Miał na sobie ciemnoniebieskie ubranie. — Przew.: Czy przypominasz sobe pan to stanowczo? — Świad.: Zdaje mi się, że tak było. — Przew.: Jakżeż wyglądali ci dwaj inni? — Świad.: Jeden mógł mieć lat 20, drugi ze 34. Jeden z nich miał jasny paltot. — Przew.: Jednego z nich widziałeś pan już przedtem? — Świad.: Tak, o godzinie $^1/_2$ 6 z rana poszedłem wypić kieliszek wódki; wtedy przeszedł obok mnie ten wstrętny żyd. Właśnie wtedy spotkałem Cinka. Rzekłem do niego: „Przypatrz się temu żydowi, wygląda jak małpa!“ Prawą nogę wlókł za sobą, utykał! — Przew.: Jest tu wielu świadków, którzy zeznają, że widzieli Hilsnera w szarem odzieniu. Czy pan napewno twierdzi, że był wtedy w niebieskiem ubraniu? Czy to może jest to ubranie, które dzisiaj ma na sobie? — Świadek: Tego powiedzieć na pewno nie mogę; zdaje mi się, że wówczas miał na sobie ubranie ciemnoniebieskie. — Przew.: Hilsner, cóż ty na to mówisz? — Oskar.: Kiedy byłem w sądzie w Polnej, wezwany tam po raz pierwszy, przyszedł do mnie Strnad i zapytał mnie gdzie byłem w dniu 28 z Ludwikiem Leixnerem i innymi. — Świadek: To nieprawda, na to mam świadków. Ja spytałem Hilsnera w sądzie w Polnej: „Hilsner kto to byli ci dwaj, z którymi poszedłeś na górę Katarzyny?“ Hilsner na to rzekł: „Z nikim nie szedłem“. Na to odpowiedziałem: „Ależ tak! szedłeś z dwoma żydami“. Wtedy Hilsner: „No więc tak, szedłem, ale ja nie znam tych dwóch...“

Następny świadek Marja Sobotka widziała Hilsnera w ciemnoniebieskiem ubraniu, wieczorem po godzinie 6-ej w dniu 29 marca; szedł wtedy od strony lasu Brzezinowego. Zdaje jej się, że Hilsner trzy razy plunął, kiedy szedł przez łąkę.

Przewodniczący oznajmia następnie, że świadkowie Leixner i Bertold Fried zginęli bez śladu po kutnahorskim procesie i niepodobna ich odszukać.

Następny świadek Karol Mandl, sekretarz magistratu w Polnej, zna Bertolda Frieda. Bertold Fried przybył do Polnej w marcu, potem stamtąd odszedł i był w szpitalu w Niemieckim Brodzie. Zresztą świadek nic więcej nie wie.

Najbliższy świadek Franciszek Wessely należy do przyjaciół Hilsnera. Jest z zawodu czeladnikiem szewskim i zna Hilsnera od dawna. Wessely zeznaje, że Hilsner nie był człowiekiem gwałtownym; często się kłócił ze swoją matką, ale zresztą świadek nie wie o nim nic takiego, coby mu mogło szkodzić. Raz tylko miał Hilsner pewne zajście, przyczem od czeladnika ślusarskiego Nedladka otrzymał policzek. Wtedy to Hilsner powiedział do mnie: „Popatrzno, jeżeliby mnie ktoś chciał uderzyć...“ i pokazał mi długi nóż, który wyjął z kieszeni i którego klinga była do góry zwrócona. — Przew.: Do góry? To przecież jest bardzo rzadkie, wszak noża nigdy się nie nosi końcem do góry. — Świadek: Z jakieś 8 cm. tego noża wyglądało z kieszeni. To był nóż rzezacki. — Przew.: Tedy ten nóż nie miał żadnego końca? — Świadek: Nie. — Przew.: Jak wielki był koniec, albo raczej, jak szeroki był ten nóż? — Świadek: Około 3 cm. — Przew.: Ileż go było widać z kieszeni? — Świadek: Tak 8—10 cm. — Przew.: Jak długą mogła być ta część noża, której z kieszeni nie było widać? — Świadek: Może z 20 cm.? — Przew.: Przeto nóż w całości był długi 30 cm? — Świadek: Tak jest. — Przew.: Dawniej nic pan nie mówiłeś o nożu rzezackim? — Świadek: Mówiłem w Kutnej Horze! — Przew.: Nie, sądzę, że to było w Polnej, w czasie pierwszego przesłuchania pana. — Świadek: Tak jest, wtedy w istocie nic nie powiedziałem, gdyż radca Reichenbach zakrzyczał mnie, gdy o tem wówczas zacząłem opowiadać. Skoro potem pan radca we mnie wmówił, że to był nóż kuchenny, ja ostatecznie przystałem na to i tak to weszło do protokołu. (Wielkie poruszenie w sali). — Przew. wzywa publiczność do porządku. — Przew.; Czy wiesz pan, jak wygląda nóż kuchenny? — Świadek: Naturalnie. Nóż Hilsnera nie był to nóż kuchenny, ale rzezacki. — Przew.: Czyś pan kiedy Hilsnera odwiedzał? — Świadek: Gdy raz przyszedłem do niego, nie mogłem się do izby dostać, gdyż Hilsner zamknął się wewnątrz. Świadek widział przez otwór w drzwiach, jak Hilsner coś robił w kufrze. — Wotant Danzer: Czy gdy podejrzenie o zamordowanie Hruzówny padło na Hilsnera, rozmawiałeś pan z nim? — Świadek: Tak, mówiłem do niego, że powinien powiedzieć, jeżeli istotnie Hruzównę zamordował. Leopold Hilsner odpowiedział mi jednak, że on tego nie zrobił. — Wotant: Byłeś pan z nim także w kostnicy, gdzie leżały zwłoki Agnieszki Hruzówny? — Świad.: Tak jest. Z początku nie chciał iść, ale ja mu powiedziałem, że, skoro jej nie zamordował, może spokojnie pójść ze mną do kostnicy. Tak też zrobił. Zbliżywszy się do kostnicy, patrzył spokojnie przez dziurkę od klucza i powiedział, że nic nie widzi. — Wotant: Zatem nie zdradzał żadnego niepokoju ani troski? — Świad.: Nie, tego nie mógłbym stwierdzić. —Wotant: Pan go pytałeś o ciemne spodnie, cóż on wtedy powiedział? Świad.: Powiedział, że Bóg wie, gdzie one są, bo on je sprzedał. — Obr.: Gdy czeladnik ślusarski Nezladek wypoliczkował Hilsnera, cóż robił ten ostatni? Świad.: Płakał. — Obr.: Nie był więc wtedy ani zuchwały, ani porywczy? — Świad.: Nie. — Przy pierwszem przesłuchaniu mówiłeś pan, że nóż, który widziałeś pan u Hilsnera, nie był podobny do rzezackiego. — Świad.: Tak, ale tylko dla tego, że radca Reichenbach zakrzyczał mnie. (Okrzyki: Aha! na sali). — Obr.: Jaka według pana zachodzi różnica między nożem rzezackim, a kuchennym? — Świad.: Nóż rzezacki ma o wiele delikatniejszą klingę. — Obr.: Pokaż więc pan, jakiej grubości był nóż Hilsnera?— Świadek wyjmuje swój scyzoryk i pokazuje grubość, wynoszącą około 2 milimetrów. — Obr.: Czy zatem tak, według pańskiego zdania, wygląda nóż rzezacki?

Przew.: Najlepiej będzie, jeżeli świadek narysuje taki nóż. — Świadek bierze ołówek do ręki i rysuje nóż rzezacki. Rysunek pokazano sędziom przysięgłym, poczem z odnośnym numerem złożono do aktów. — Obr.Dr. Vodiczka: Mógłbym się zapytać o to, czy Hilsner mówił co panu o Leiksnerze?

Świad.: Mówił. Gdy zaś napierałem na niego, aby się przyznał, Hilsner mi na to odparł: Jeżeli Leiksner niczego mówić nie może, taksamo i ja nie mogę. Dr Vodiczka: Dobrze, teraz powiedz mi pan, dlaczego mówiłeś pan do komendanta posterunku Klenovetza, że nóż Hilsnera był zwykły. Przecież ten pana nie zakrzyczał? Świad.: Wątpię, żebym tak powiedział. Obr.: Będziemy słyszeć czy pan mówiłeś do Klenovetza, że nóż Hilsnera był rzezacki. Przew.: Hilsner, cóż ty na to? Osk.: Ja nigdy nie posiadałem noża rzezackiego. Ten, który u mnie widział Wessely, był to zwykły nóż, który kupiłem od Steinera. Świad. (dobrowolnie do Hilsnera): Idźże Hilsner, i nie gadaj takich głupstw. Wiesz przecie, że nie mam przeciw tobie żadnej złości. Poco miałbym cię tak obciążać? Oskarżony wstrząsa ramionami.

Z kolei zjawia się na sali świadek Franciszek Parzik, ubrany w mundur obrony krajowej. Zeznania jego, potwierdzające to wszystko, co mówił Wessely o nożu rzezackim, wywołują ogólną sensację. Przew.: Co pan wiesz o tem, że Hilsner miał nóż? Świad.: Hilsner dostał w twarz od niejakiego Nesladka; wtedy pokazał mi Hilsner nóż i powiedział: niech mi się on już drugi raz nie waży mię uderzyć. Przew.: Cóż to był za nóż? Świad.: Nóż był tak długi (świadek pokazuje na ręce). Świad. wyciąga szybko swój bagnet i pokazuje na jego klindze długość noża Hilsnera. Kawałek, wskazany przez Parzika wynosi z 30 cm. Świadek zeznaje, że koniec noża był zaokrąglony, a szerokość noża wynosiła blizko 3 cm. (wielka sensacja na sali).

Po tych prostych, ale właśnie dlatego przekonywujących demonstracjach zapanowała głęboka cisza. Wreszcie przewodniczący przerywa milczenie pytaniem: Jak jeszcze ów nóż wyglądał? — Świadek: Miał nieco zgiętą rękojeść z jeleniego rogu. — Przew.: Umie pan noże rysować? Nakreśl nam więc pan ten nóż. — Żołnierz bierze do ręki ołówek i kilku rysami narysował nóż. Cały trybunał i sędziowie przysięgli otaczają go w czasie tego. — Przew. (w najwyższym stopniu przerażony): To się będzie zgadzać. Proszę rysunek włożyć mi dzy akta. — Tym razem obrońcy nie stawiają świadkowi żadnych pytań i dlatego świadek zostaje zwolniony. Ale zjawia się jeszcze trzeci świadek, który stwierdza, że Hilsner posiadał nóż rzezacki. Świad. Teresa Witlacil opowiada, że ona niedługo przed mordem chodziła ze swoją przyjaciółką po rynku w Polnej. Wtem spotkały Hilsnera, którego zapytały w żarcie, co porabia jego ukochana w Saar. Miały tu na myśli Beneschównę. Hilsner odparł: Teraz nie jestem taki głupi, obecnie mam piękną dziewczynę w Veznicach. — Przew.: I co się dalej stało? — Świad.: Gdy potem wracałam do domu, spotkałam Hilsnera w bocznej ulicy. Pytał mnie, czy ja się nie boję tak późno wracać do domu. Nawzajem go wtedy zapytałam, czy to on może się boi. Wtedy Hilsner rozpiął surdut i pokazał mi długi nóż, który częścią tkwił w kieszeni na piersiach. Nóż ten był z jakie 3 cm. szeroki. Gdy chciałam uchwycić za nóż, Hilsner odtrącił mnie w tył, mówiąc, że ten nóż nie jest dla mnie. Mnie samą zdjął taki przestrach przed nim, że uciekłam stamtąd. — Przew.: Czy ma kto jeszcze jakie pytanie zadać świadkowi? — Wobec tego, że nikt się nie zgłasza, zwraca się przewodniczący do Hilsnera, czy nic niema powiedzieć na powyższe zeznania. — Osk.: Świadek się myli, ja mówiłem tylko o dziewczynie w Żdżar — Świad. (do Hilsnera): Powinieneś się wstydzić, mnie zarzucać kłamstwo. Jakiż bym miała interes, kłamać w tym względzie?

Z kolei zostaje przesłuchany Oskar Fried, żyd, rodem z Polnej. Fried zostaje skonfrontowany z Cinkiem. — Przew.: Cink miał pana widzieć d. 29 marca popołudniu nad stawem, gdzie pan rozmawiałeś z jakimś obcym żydem, który później szedł z Hilsnerem do lasu brzezinowego. Czy przypomina pan to sobie, zwłaszcza może pan pamięta datę?—Świad.: Nie, niczego sobie nie przypominam. — Przew.: A więc pana wtedy nie widziano? — Świad.: Nie. — Przew.: No panie Cink, co pan na to? — Świad. Cink (przystępując do Frieda): Ja cię widziałem, jak stałeś z jakimś żydem. Byłeś wtedy w pantoflach i białych pończochach. — Świad. Fried: To nieprawda! Na tem przerwano rozprawę do poniedziałku, do godziny w pół do 9-ej rano.

W poniedziałek przewodniczący otwiera rozprawę ogłoszeniem uchwały trybunału, przychylającej się do wniosku prokuratorji, tyczącego się stanu sukni zamordowanej. W tym celu mają być przesłuchani sędzia śledczy Baudisch, protokolanci z procesu w Kutnej Horze. Röhrich i Pokorny, profesorowie Reinsberg, Meidl i Hlava, komendant posterunku Klenovec i dr. Michalek z Polnej. Następnie ma być zasięgnięta opinja dra Prokescha z Polnej, który jest chory, nadto mają być zawezwani radca Reichenbach i pensjonowany wachmistrz żandarmerji z Polnej Nemetz. Nadto oznajmia przewodniczący, że protokół, spisany z Maksem Bretischem, będzie odczytany. Obrona żąda osobistego zawezwania Bretischa Trybunał przychyla się do jej wniosku. Dalej

oświadcza przewodniczący, że miejsce pobytu Rudolfa Leiksnera mimo wszelkich poszukiwań jest nieznane. Również Berthold Fried gdzieś zniknął. Telegrafowano do Polnej, do jego matki i siostry, ale nikt nie wie, gdzie on się obraca. Świadkowie, którzy dziś stoją przed trybunałem, są: Peszak, Jaksutek, Filipensky, pani Womelowa, ciotka Hilsnera Bodanska i Benesówna. Miejsce pobytu Ignacego Benesza jest nieznane. Najpierw odebrano przysięgę od zawezwanych profesorów oftalmologji na praskim uniwersytecie, dra Theilera i dra Holicenckiego, którzy mają zbadać siłę wzroku Peschaka. Nadto zawezwano na dziś lekarzy sądowych pp.: dra Blahę i dra Neukowsky'ego. Świadek fryzjer Philipensky ma pierwszy zeznawać o tem, że Hilsner niósł kij w ręku. Przewodniczący wzywa go, aby demonstrował to, co widział. — Świadek bierze kij w połowie i rusza nim wprzód i w tył. — Przew.: Jaki chód ma Hilsner? — Świad.: Kiwający. — Dr. Vodiczka: Jeszcze raz nam pan pokaż, jak Hilsner niósł kij. Widziałem pańską demonstrację w lesie brzezinowym, ale wtedy jakoś to inaczej wyglądało. Świadek pokazuje jeszcze raz. — Dr. Vodiczka: Tam było inaczej. — Przew. (do świadka): Jesteśmy gotowi. — Świad.: Proszę pana przewodniczącego, zewnątrz gmachu sądowego matka Hilsnera łzy słowami świadków i woła, że wszyscy przysięgają fałszywie. — Hilsner oświadcza, że to jest nieprawda, żeby on nosił kij.

Najbliższy świadek Kalobek zeznaje, że Schinger był dnia 29 marca o godz. w pół do 2-ej w południe w kościele, że zatem jest niemożliwe, aby, jak to Hilsner podaje, mógł być wtedy z nim razem.

Podczas południowej pauzy we wtorek, dostrzegł redaktor Huszek, że obrońca dr Aurednliczek rozmawia sam na sam z Hilsnerem. Redaktor Huszek głośno wobec całej publiczności zaprotestował przeciwko temu, oświadczając, że kiedy on sam był politycznym obwinionym, nie pozwalano mu na rozmowę z obrońcą bez świadków.

Dr Aurednliczek uczuł się obrażony przez wystąpienie red. Huszka. Poskarżył się więc prezydentowi, który zganił surowo... Huszka i zagroził w razie powtórzenia czegoś podobnego, wykluczeniem z sali. Pisemny protest Huszka również nie został uwzględniony.

Na wtorkowej rozprawie zauważyliśmy deputowanych: Hajeka, Brzeznowskyego i Dostala. Roztrząsano dziś popołudniu sprawę plam na sukniach Hruzówny.

Następnie przesłuchano świadka Peszaka. Peszak jest człowiekiem średniego wzrostu, z lekką łysiną. Na piersi jego błyszczy medal jubileuszowy, stoi wyprostowany z ręką opartą jednym palcem na kieszeni. Zeznania jego są spokojne, jasne i robią wrażenie wielkiego prawdopodobieństwa. Żadnemu świadkowi Hilsner nie poświęcił tyle uwagi co Peszakowi. Zbrodniarz śledzi każdy ruch i gest świadka z wychyloną naprzód głową i zatrzymując oddech. Podajemy zeznania Peszaka w dosłownem brzmieniu.

Przew.: Jak długo znałeś pan Hilsnera? — Świad.: Od dzieciństwa, albowiem rodzice jego mieszkali u nas. — Przew.: W którym roku widziałeś go po raz pierwszy? — Świad.: Tego dokładnie nie pamiętam. — Przew.: No, ile lat mógł mieć Hilsner, mieszkając u was? — Świad.: Mniejwięcej dwa lata. — Przew.: Czy w ostatnich czasach często go pan spotykałeś? — Świad.: Bardzo często: przechodził koło mnie i kłaniał mi się czasem. On i matka jego nieraz dawali poznać, że mię znają. — Przew.: Możesz pan sobie przypomnieć, jakie ubranie miewał na sobie? — Świad.: Miał szary garnitur, w którym chodził na codzień i niebieski, który wdziewał w szabas.

Przew.: Czy chodził z laską? — Tak jest, ale nie pamiętam jak ta laska wyglądała. — Przew.: Jak trzymał on laskę? Podobno nią wymachiwał? — Świad.: Tak jest, ot wywijał nią tak (pokazuje ręką). Nie znam nikogo w Polnej, coby tak trzymał laskę. — Przew.: Czy przypominasz pan sobie dzień 29 marca i dlaczego właśnie ten dzień? — Świad.: Bo kilka dni potem odkryto morderstwo, a ja w tym dniu zrobiłem pewne spostrzeżenie.

Przew.: Coś pan robił w ten dzień? Niech nam to pan dokładnie opowie. — Św.: Przedpołudniem pracowałem, popołudniu chciałem iść do Dobrutowa. Poszedłem tam, jak co roku, do pewnego znajomego, niejakiego Dufka. W każdy Wielki czwartek przynoszę sobie od niego miód, który mi on daje w podarunku. — Przew.: A więc poszedłeś pan po miód. Jakąż drogą szedłeś pan? — Św.: Są dwie drogi, jedna przez zamek i koło krzyża (Boża muka), druga gościńcem koło dzielnicy żydowskiej. Ja szedłem gościńcem.

Przew.: O której godzinie wyszedł pan z domu? — Św.: Była czwarta. — Przew.: Jak daleko jest od pana do Dobrutowa? — Św.: Blisko pół godziny drogi. — Przew.: Kiedy pan przyszedłeś do Dobrutowa, czy świeciło jeszcze słońce? — Św.: Było jeszcze jasno, ale słońce miało się ku zachodowi. — Przew.: Jak długo szedłeś pan więc do Dobrutowa? — Św.: Po drodze wstąpiłem do mojego znajomego, Tadeusza Weczery i zabawiłem tamże do godz. 5-tej. Wychodząc widziałem, że na zegarze kościelnym była godz. piąta. — Przew.: Na pewno? — Św.: Na pewno, przysiągłem na to. — Przew.: Gdzie mieszka Weczera? — Św.: Właśnie przy drodze do Dobrutowa. Wyszedłem więc od niego o 5-ej. Kiedy przyszedłem do miejsca, gdzie mieszka ten chłop z browaru co wydzierżawił łąkę, zatrzymałem się. Do przebycia tego kawałka drogi potrzebowałem około kwadransa.

Przew.: Wiesz pan dokładnie, że upłynął kwadrans? — Św.: Kiedy kutnahorski sędzia śledczy dr. Baudisch chciał się o tem przekonać, mierzył odległość z zegarkiem w ręku, było akuratnie 13 minut. — Przew.: A więc omyliłeś się pan tylko o dwie minuty? Idźmy dalej — Św.: Na tem więc miejscu zatrzymałem się i jak zwykle popatrzyłem w kierunku brzezinowego lasku, by zobaczyć, jak rosną młode świerki. Kupiłem tam kilka młodych drzewek, na których grubo zarobiłem. — Przew.: No i cóż pan tam zobaczył? — Św.: Zobaczyłem tam na drodze człowieka w szarem ubraniu, z białym kijem w ręku, patrzącego ku miastu: myślę sobie: „No cóż on tu ma do roboty“, i wtedy spostrzegłem nieco wyżej w krzakach dwóch ludzi, a mianowicie na miejscu, gdzie spełnioną została zbrodnia.

Przew.: Czy tam stoi wysokie drzewo? — Świad.: Tak jest i niedaleko od drzewa znajduje się miejsce zbrodni. — Przew.: A kim byli ci dwaj? — Świad.: Pomyślałem sobie, że to chyba nie polneńscy żydzi (zidy). — Przew.: Jakżeś pan tak odrazu poznał, że to żydzi? — Świad.: To tylko omyłka, chciałem powiedzieć: polneńscy ludzie (zidy). — Przew.: Aleś ich pan nie mógł poznać? — Wytężyłem wzrok i zdawało mi się, że jeden jest lepiej ubrany od drugiego.

Przew.: A jakżeś to pan mógł poznać? — Świad.: Bo na jednym ubranie leżało lepiej. — Przew.: Jakież mieli kapelusze? — Świad.: Jeden miał twardy, zgnieciony kapelusz. — Przew.: No a któż był ten trzeci? — Świad. (wskazując na Hilsnera): Leopold Hilsner! (Wielkie poruszenie między publicznością). — Przew. (po małej pauzie): Jakże był ubrany? — Świad.: Miał szare ubranie; czy ono było jasne czy ciemne, tego nie pamiętam. — Przew.: Wielu świadków widziało go w szarem ubraniu i po tem go poznali.

Świad.: Zgadza się więc wszystko, i ubranie i postawa jego; stał on, zwrócony ku miastu, naraz zrobił wojskowy zwrot i trzymając wpół białą laskę zbliżył się do swych towarzyszy (Świadek demonstruje ruchy Hilsnera). — Przew.: Jak daleko poszedł? — Św.: Uszedł trzynaście kroków, jak później odmierzyłem to dokładnie. — Przew.: Cóż stało się później? — Świad.: Hilsner zatrzymał się przed obydwoma i zdaje się rozmawiał z nimi. Ja potem poszedłem dalej. — Przew.: Więcej pan nic nie widziałeś? — Świad.: Możem i widział, ale już nie pamiętam. Zresztą nie mam powodu zeznawać więcej niż wiem, bo gdyby ktoś był tak prześladowany przez żydów jak ja, co muszę codzień chodzić do sądu, to nie zrobiłby tego, choćby i miał jakie inne powody. — Ależ ja panu nie robię żadnych wyrzutów; czemuż pan jednak milczał tak długo? — Świad.: To było tak: ja dużo miałem robót od żydów, zwłaszcza rozmaitych napraw. — Przew.: A z czegóż pan żyjesz teraz? — Świad.: Najwięcej z roboty w polu.

Przew.: Mówiłeś pan, że zdawało się panu, iż jeden z nich był starszy? Z czego pan o tem wnioskujesz? — Świad.: Z tego, że ludzie starsi mają zwykle szersze ramiona od młodych. — Przew.: Coś pan widział z nich obu? — Świad.: Tylko głowę i tułów. — Przew.: Czy stali w rowie? — Świadek: Tak jest. — Przew.: Czy mówiłeś pan z kim o tem? — Świad.: Nie, nie zaraz potem. Później udałem się do Dobroutowa do Doufeka i chciałem mu to opowiedzieć, lecz on wyrwał mi się gwałtem mówiąc że mu to zupełnie niepotrzebne. Przew.: Czy i swojej żonie nic pan o tem nie mówiłeś? Świad.: Nie, gdyż wiem, że kobiety wszystko wypaplają. (Wesołość.) Później mówiłem o tem do Ignacego Cermanna, ale tylko tak w ogólności. Przew.: Jakto w ogólności? No tak, żem widział Hilsnera z jakimiś dwoma. Przew.: Ja już skończyłem ze świadkiem, czy ma kto mu postawić jakie pytania? Wotant Dr Danzer: Jaki pan miałeś dotąd wzrok, czy byłeś krótkowidzem, czy też dalekowidzem? Świad.: Widziałem zawsze na bardzo wielką odległość; potem, z powodu ciągłych prób i doświadczeń jakie ze mną robiono, zapadłem na katar oczny. Leczyli mnie Dr Perknisch i Dr Karras z Niemieckiego Brodu.

Przew.: Jeszcze o jedno chciałbym się spytać. Jak daleko znajdowałeś się pan wtedy od miejsca zbrodni? — Świad.: Według mojej oceny (nauczyłem się tego przy wojsku) odległość mogła wynosić więcej niż 600 kroków. — Przew.: Nie, 890. — Świad.: Nie, to być nie może, odległość może wynosić tylko 600 kroków. — Przew.: Ale przecież na mapie katastralnej zostały odmierzone 890 kroków. (Należy zauważyć, że ten sposób nie jest zbyt pewny. Przyp. Red.). — Świad.: Tyle być nie może. — Przew.: Sprobujemy czy pan naprawdę umiesz dobrze oceniać odległość. Wymyśliłem tutaj małe ćwiczenie, pójdźno pan ze mną.

Wśród ogólnego naprężenia prowadzi przewodniczący Peszaka do okna i mówi do niego: Czy widzisz pan ten wielki budynek naprzeciwko? To kasa oszczędności. — Nie, to jest chodnik. Powiedz no pan jak daleko jest z chodnika do kasy oszczędności? — Świad. (bada przez chwilę oddalenie i mówi): 250 do 300 kroków.

To jest nadspodziewanie trafne, mówi na to jeden z wotantów, **odległość wynosi akurat 300 kroków.** (Wielkie poruszenie i sensacja w audytorjum), dopiero po chwili może przewodniczący zadawać dalsze pytania.

Przew.: Jakaż pogoda była wówczas? — Świad.: Słońce świeciło jeszcze jasno i znajdowało się po prawej ręce od Hilsnera. — Przew.: Czy miejsce, na którem pan stałeś było wyższe od tego na którem stał Hilsner? — Świad.: Tak jest, między niemi znajduje się wgłębienie.

Przew.: Mówiłeś pan poprzednio o prześladowaniach, o tem, żeś otrzymywał listy z pogróżkami? — Świad.: Tak jest, tego roku, zanim mnie badała komisja otrzymałem list z Wiednia. Myślałem, że podobne rzeczy są niemożliwe; odpisałem go sobie, moja żona miała go także w ręku i również go czytała. Inaczej nie mówiłbym o tem wcale. — Dr Baxa: Cóż więc było w tym liście i coś pan o tem myślał? — Świad.: Zaniosłem go do burmistrza: później otrzymałem wezwanie do Dra Reichenbacha, a jeszcze później dowiedziałem się, że został on posłany do redaktora Schwera w Wiedniu. — Dr. Baxa: Czy zrobiono odpisy z tego listu? — Świad.: Tak jest, dokładny odpis. Żydzi dowiedziawszy się o tem, poczęli mnie jeszcze więcej prześladować. — Prok.: Nie mam nic przeciwko odczytaniu tego listu. Przew.: Ani ja. Cóż tam właściwie się znajduje? — Świad.: Że po śledztwie mam przybyć do Wiednia na Porzellangasse 13. — Dr Aurednliczek: Chciałbym tylko widzieć oryginał. — Prok.: Nie mam nic przeciw odczytaniu. Oryginał możemy zarekwirować.

W tem miejscu zostaje odczytany następujący list:

Szanowny Panie Peszak! Pozwalam sobie zwrócić uwagę pańską na zeznania, które poczyniłeś w sprawie Hilsnera. Nie możesz pan przypuścić, jakie mogą z nich dla pana wyniknąć skutki, gdyż niewinność Hilsnera zostanie na pewne udowodnioną, a prawda wyjdzie na jaw. Znaleźli się świadkowie, którzy chcą udowodnić, iż to wszystko było ukartowane przeciw żydom, a ręczyłbym za to, że i pan dałeś się spowodować obydnym podżegaczom. Jako uczciwy człowiek mógłbyś pan naprawić swój błąd i oczyścić swe sumienie, a w jaki sposób, to zaraz panu przedstawię. Bądź więc pan rozsądny, a nie pożałujesz tego, za to panu ręczę. Pomyśl pan, że w walce z żydami nigdy nie zdołasz zwyciężyć, a co ci z tego przyjdzie, gdy Hilsnera niewinnie zasądzą? Proszę pana w interesie ludzkości, jeżeli chcesz być sprawiedliwym, nie dawaj pan nikomu się powodować. Postępuj wedle swego sumienia. Nie wspominaj pan nikomu o tym liście. Może on być twojem szczęściem. Sądzę, że w starości chcesz żyć bez troski o jutro.

Wszystko pozostanie tajemnicą między nami. Jeżeli pan się zgadzasz, to przybywaj do Wiednia. Adres: Rossau. Porzellangasse Nr. 13. Tam będę na pana z pewnością oczekiwał.

Jeszcze raz pana proszę, abyś nikomu o tem nie wspominał, dokąd pojedziesz, to panu wyjdzie tylko na dobre. Nazwisko moje wyjawię panu, gdy już przybędziesz. Pozdrawiam pana. Przyjaciel.

Dr. Baxa (do Peszaka). Czy byłeś pan jeszcze skądinąd prześladowany? — Świad.: No, i jak jeszcze! Już trzy razy skarżyłem się u radcy Reichenbacha, a cztery razy u komendanta posterunku żandarmeryi Klenowsca. Żydzi wszędzie mnie wyśmiewają i wyszydzają. Raz byłem w Zborzu morawskim i stałem tam z kilku znajomymi. Naraz przejeżdża Juliusz Huber i woła już zdaleka: „Aha! to Peszak, ten co ma takie dobre oczy! Czy mnie pan nie znasz? Czyś mnie pan przypadkiem także nie widział? Możem także kogo zamordował?“ Nie odpowiedziałem mu jednak nic na to, gdyż radca Reichenbach nauczył mnie abym nikomu nie odpowiadał, przedewszystkiem zaś nie wdawał się w żadne bijatyki, gdyż czeka się tylko na to, aby mi uniemożliwić występowanie w charakterze świadka. — Dr. Baxa: Aleś pan przecież kogoś skarżył? — Świad.: Tak jest. Adwokata Dra Schwarza z Niemieckiego Brodu i Jakóba Schüllera z Polnej, ponieważ zarzucali mi fałszywe zeznania. — Dr. Baxa: Jakżeż wypadł wyrok? — Świad.: Schüller dostał 15 dni aresztu; po apelacji darowano mu karę. Dr. Schwarz dostał 5 dni aresztu. — Dr. Aurednliczek: Ileś pan stracił na żydach? Myślę tutaj o zarobku. — Świad.: Skądżeż ja mam to dzisiaj wiedzieć? Musiałbym na to mieć tęgi łeb! wyrachuj to pan sobie sam. — Przew.: Tak nie możesz pan mówić do pana doktora. — Świad.: A to dlaczego stawia mi takie pytania? Teraz, po dwóch latach mam to pamiętać, to brednie. (Oznaki zgody w audytorjum. — Przewodniczący udziela Peszakowi powtórnej nagany.) Dr. Wodiczka: Na pytania Dra Baxy odpowiadałeś pan spokojnie. — Dr. Baxa: Podobne uwagi wypraszam sobie. — Przew.: Co pan powiedziałeś, gdy złagodzono Schüllerowi wyrok? — Świad.: Zdaje mi się, że nic! — Obr.: O nie, powiedziałeś pan, że skoro tak, to poszukasz sobie innego świadka. — Świad.: Tego na pewne nie powiedziałem. Dr. Wodiczka prosi o głos.

— Przew.: Tylko proszę pytać o nowe rzeczy. — Dr. Wodiczka: Po morderstwie wyznaczono w Polnej nagrody pieniężne za uchwycenie złoczyńcy. Ile tam było? — Świad.: 100 guldenów, czy też 100 koron. — Dr. Wodziczka: Przecież to także ładny pieniądz, dlaczegóż pan się nie zgłosił? — Świad.: Już i tak wiem, panie doktorze, co to żydowska zemsta! Żyłem porządnie przez 12 lat, traktowano mnie także porządnie i chciałbym aby tak było i nadal.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. Druk W. Korneckiego w Krakowie.